

Studium przypadku – rzemieślnicy prasy

autorka: Jagoda Schmidt

Spis treści

1. Wprowadzenie: rzemieślnicza Praga	2
2. Rzemieślnicy prasy - opis grupy	3
Tożsamość lokalna	6
3. Omówienie projektów adresowanych do rzemieślników.....	8
„Rewitalizacja – wspólna sprawa” – projekt miejski.....	8
Działania Muzeum Warszawskiej Pragi	12
Mapa praskich rzemieślników	14
„Kamionek Miłowy” – projekt lokalny.....	15
Działania oddolne.....	17
Działania cechów	18
Podsumowanie	19
4. Praca rzemieślnika – wyzwania i perspektywy.....	20
Zawody ginące czy unikalne?	20
Problem lokali	24
Relacje z urzędami	28
Dostępność materiałów	31
Promocja.....	33
5. Podsumowanie: wnioski na przyszłość	35
Działania i rozwiązania, które pomogłyby rzemieślnikom (wg. sugestii rozmówców) ..	36
Stowarzyszenie rzemieślników praskich?	37

1. Wprowadzenie: rzemieślnicza Praga

Na Pradze można załatwić wszystko: od naprawy futer po szlifowanie noży. Wszystko dzięki małym zakładom rzemieślniczym rozsiętym po dzielnicy. Niektóre z nich sięgają historią czasów przedwojennych¹ – w taki bądź podobny sposób warszawską Pragę reklamują zarówno władze dzielnicy², instytucje kulturalne³, organizacje lokalne⁴, działacze społeczni⁵, jak i deweloperzy zachęcający do zakupu mieszkań na nowo budowanych osiedlach⁶. Zakłady rzemieślnicze postrzegane są jako część praskiego kolorytu i tradycji, wartościowe dziedzictwo, które należy zachować, chroniąc je przed zgubnym skutkiem komercjalizacji, rynkowej konkurencyjności oraz globalizacji⁷. Odnowa tradycyjnego rzemiosła wpisuje się w ogólne cele Zintegrowanego Programu Rewitalizacji m.st. Warszawy do 2022 r.⁸, a także jest celem wielu działań oddolnych i pozarządowych (patrz rozdz. 3). Jak zatem wygląda sytuacja praskich rzemieślników obecnie? Jaką rolę pełnią w lokalnych społecznościach? Jakie mają perspektywy na przyszłość i co mogłoby im pomóc w kontynuowaniu działalności? Na te pytania odpowiadam w niniejszym raporcie. Pokuję też związek między praskim rzemiosłem a tożsamością lokalną oraz innowacyjne sposoby na kreowanie i podtrzymywanie tej więzi.

Raport powstał na podstawie jakościowych badań społecznych, przeprowadzonych przez

¹ Powstała Mapa Praskich rzemieślników. *Gdzie po czapkę? Gdzie po abażur?* [17.06.2016], <https://warszawapigulce.pl/powstala-mapa-praskich-rzemieslnikow-gdzie-po-czapke-gdzie-po-abazur/>.

² Zob. np. <http://www.pragapl.d.waw.pl/konkurs-z-dnia-10-lutego-2015-roku-na-najem-lokali-u%C5%BCytkowych-rzemie%C5%9Blniczy-groch%C3%B3w.html> [11.02.2015] oraz Małgorzata Zubik *Rzemieślnicy na Grochów. Praga-Południe zaprasza do miejskich lokali* [28.12.2015], <http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/1,34862,19399430,rzemieslnicy-na-grochow-praga-poludnie-zaprasza-do-miejskich.html>.

³ Posłuchaj audycji *Magazyn regionalny: „Wykonane na prawym brzegu. Rzemieślnicy”*, Radio dla Ciebie, 25.02.2017, <http://www.rdc.pl/podcast/magazyn-regionalny-wykonane-na-prawym-brzegu-rzemieslnicy/>.

⁴ Zob. np. https://www.facebook.com/pg/kamionekmilowy/about/?ref=page_internal [dostęp: 15.12.2017].

⁵ Zob. Pełny opis projektu *Rzemieślnicy Pragi Południe - mapa i portal internetowy*, Kuba Czajkowski, [23.01.2017] <https://app.twojbudzet.um.warszawa.pl/projekt/12494>, a także stronę internetową <http://www.projektpracownie.pl> [2017].

⁶ Zob. wypowiedź Katarzyny Chudyńskiej-Szuchnik w audycji *Jest sprawa: czy to koniec praskich rzemieślników?*, Radio dla Ciebie, 1.06.2017, <http://www.rdc.pl/podcast/jest-sprawa-czy-to-koniec-praskich-rzemieslnikow/>, 34:30.

⁷ Zob. np. <https://www.facebook.com/events/180578769100204/> [23.03.2017] oraz Wojciech Tymowski *Dla kogo praca na Pradze?*, 10.11.2017, <http://warszawa.wyborcza.pl/rewitalizacja/pragi/7,159696,22626901,dla-kogo-praca-na-pradze.html>.

⁸ <http://rewitalizacja.um.warszawa.pl/zintegrowany-program-rewitalizacji-mst-warszawy-do-2022-roku> [15.10.2014], Zob. też <http://warszawa.wyborcza.pl/rewitalizacja/pragi/0,0.html#TRNavSST>.

autorkę od końca września do końca listopada 2017 r. W ramach zastosowanej metody, tzw. studium przypadku, odwiedziłam 6 zakładów rzemieślniczych na Pradze i przeprowadziłam wywiady z ich właścicielami, pytając o najważniejsze problemy przy prowadzeniu działalności, wsparcie ze strony miasta oraz projekty pozarządowe, w których uczestniczyli lub chcieliby uczestniczyć. Ponadto korespondowałam z kuratorką projektu „Wykonane na prawym brzegu. Rzemieślnicy”⁹ realizowanym przez Muzeum Warszawskiej Pragi, rozmawiałam z pracowniczkami Biura Polityki Lokalowej zajmującymi się bezpośrednim wsparciem udzielanym drobnym przedsiębiorcom w ramach miejskiego projektu „Rewitalizacja - wspólna sprawa”¹⁰, a także z działaczem stowarzyszenia „Miasto jest Nasze” odpowiedzialnym za stworzenie mapy rzemieślników na Pradze Południe¹¹. Do analizy wykorzystałam również artykuły prasowe, audycje radiowe i materiały internetowe, a także własne doświadczenia jako mieszkanki Pragi, zebrane m.in. podczas korzystania z usług rzemieślników.

2. Rzemieślnicy prasy - opis grupy

Rzemieślnicy pracujący na Pradze są bardzo zróżnicowaną grupą, obejmującą ludzi w różnym wieku oraz sytuacji materialnej, posiadających odmienne doświadczenie życiowe i umiejętności. Reprezentują oni tak różne zawody jak piekarz, jubiler, kuśnierz czy krawcowa. Łączy ich swoisty etos pracy ręcznej, zamiłowanie do unikalnych przedmiotów i tradycyjnych technik. *Trzeba mieć trochę wewnętrznego zamiłowania do tych spraw* - jak stwierdził jeden z moich rozmówców. Wszyscy rzemieślnicy znajdują się też w podobnej sytuacji na rynku pracy, na którym muszą konkurować z masową produkcją i wielkimi firmami usługowymi, oraz doświadczają podobnych problemów w prowadzeniu działalności.

Zdaniem rozmówców zajmujących się promocją i rewitalizacją rzemiosła na Pradze współczesnych rzemieślników można podzielić na dwie grupy: dawnych mistrzów, prowadzących zakłady z 50-60-letnią tradycją, którzy w większości sami są już w podeszłym wieku, oraz „nowych” rzemieślników bądź artystów wykorzystujących tradycyjne techniki

⁹ <https://vimeo.com/wykonanenanaprawymbrzegu/about> [dostęp: 15.12.2017]

¹⁰ <http://rewitalizacja.um.warszawa.pl/wspolnasprawa/o-projekcie> [20.10.2016].

¹¹ <http://rzemieslnicy.miastojestnasze.org/> [dostęp: 01.12.2017]

rzemieślnicze, reprezentantów tzw. Nowej Fali Rzemiosła¹². Zwykle są to *młodzi, [uzdolnieni manualnie] ludzie, którzy stwierdzili, że praca za biurkiem jest nie dla nich i dlatego zajęli się rzemiosłem* – stwierdziła jedna z liderek obszaru, pracująca przy projekcie rewitalizacji. Oczywiście podział ten ma charakter umowny. „Nowi” rzemieślnicy, choć wiedzę czerpią z różnych źródeł, zwykle uczyli się od starszych kolegów po fachu. Na przykład zegarmistrz Sebastian Hupert zaczął od lektury książek i samodzielnych prób, a potem odbył praktykę w renomowanym zakładzie zegarmistrzowskim, zdał egzamin czeladniczy, a następnie mistrzowski¹³. Młodzi rzemieślnicy często są też kontynuatorami tradycji rodzinnych, jak to ma miejsce w przypadku pani Anny Kędziorek, która prowadzi warsztat stolarski podobnie jak jej ojciec i dziadkowie¹⁴.

Trzeba jednak przyznać, że różnica pokoleniowa jest widoczna w podejściu do pracy i sposobie prezentacji siebie. „Starzy” rzemieślnicy postrzegają swój zawód jako świadczenie usług dla mieszkańców Warszawy, zaspokajanie potrzeb lokalnej społeczności, naprawianie przedmiotów codziennego użytku lub starych rodzinnych pamiątek.

Czuję się usługodawcą dla ludzi – mówi pan Zbigniew, zegarmistrz z ul. Grochowskiej - bo wykonuję usługi związane z naprawą zegarków, zegarów. To jest typowe rzemiosło. Nie produkuję nowych rzeczy, tylko rekonstruuje, naprawiam, pomagam uruchamiać. Czasami gdzieś tam doradzam ludziom, jak czegoś szukają, sugeruję, co jest lepszej jakości, co gorszej. Jest to na pewno podstawowa usługa. Dziś jest mniej takich branż, bo świat idzie w dobie tego globalnego kapitalizmu, globalizacji na produkcję nowych rzeczy z krótkim terminem przydatności i nie zachęca się ludzi do naprawy, bo naprawy są czasami tak samo drogie jak nowa rzecz, albo minimalnie tylko tańsze. Natomiast tu wykonujemy usługi związane z uruchomieniem rzeczy, których nawet trudno jest określić wartość, bo czasami coś naprawiamy, co nie ma takiej [dużej] wartości, ale dla kogoś jest wartością sentymentalną. I wtedy ktoś decyduje się zapłacić za naprawę rzeczy, która sama w sobie nie jest tak bardzo wartościowa.

¹² Zob. <http://www.projektpracownie.pl/> [2017]

¹³ Sebastian Hupert opowiadał o tym na spotkaniu w Muzeum Pragi pt. „Zawód: zegarmistrz”, [23.11.2017] (<https://muzeumpragi.pl/wydarzenia/zawod-zegarmistrz/>), zob. też <http://naprawazegarow.waw.pl/o-mnie/>.

¹⁴ Jakub Chełmiński *Chcemy rzemieślników? Zachowajmy pawilony*, [09.11.2017], <http://warszawa.wyborcza.pl/rewitalizacja/pragi/7,159696,22624156, chcemy-rzemieslnikow-zachowajmy-pawilony.html>; Zobacz też: https://www.facebook.com/pg/SiDeSignpracownia/about/?ref=page_internal

Pani Aldona, gorseciarka, przyznaje z kolei: *Lubię tą pracę. Poza tym konkretny rezultat widzę. Klientka jest zadowolona, ładnie wygląda, no to ona się cieszy, ja się cieszę, wszystko gra.*

Krawcowe, pracujące w zakładzie przy Grochowskiej 229, wręcz zdziwiły się, gdy spytałam, jak określiłyby swój fach. *Rzemiosło w czystej postaci, a co innego?* – odpowiedziały. Przyznały, że do szycia potrzeba trochę zmysłu estetycznego, ale kreowanie się na artystki nie jest w ich stylu. *Wszystko jest teraz ubrane w ładne słówka, ale to nie odpowiada rzeczywistości. Można tutaj napisać studio krawieckie, ale to jest zakład krawiecki* – stwierdziła pani Marysia. *To nie musi być ani salon, ani studio, ani nie wiadomo co. To mogą być zwykłe poprawki [krawieckie], tylko trzeba dobrze wykonywać swoją pracę* – wtórowała jej pani Hania.

Tymczasem młodzi rzemieślnicy bardziej wpisują się w model artysty-przedsiębiorcy, kreatywnego twórcy wykorzystującego obecne trendy, tworzącego unikalne przedmioty i realizującego różnorodne zamówienia. W prowadzeniu działalności kierują się zasadami rynkowej opłacalności, a zarazem wracają do tradycyjnych technik i materiałów.

Właścicielki zakładu szewsko-kaletniczego przy ul. Grochowskiej 231, mimo wielkiego sentymentu do rzemiosła, same są rzeczoznawcami i przedsiębiorcami. Pasjonują się współczesnym szewstwem, kupują różnorodne materiały, aby zakład mógł sprostać nietypowym zamówieniom, chcą wprowadzić modną ostatnio renowację obuwia. *Jesteśmy w stanie zrobić wszystko* – zapewnia jedna z właścicielek. *Tu trzeba się rozwijać, tu trzeba iść z trendami, popatrzeć na modę za granicą, na to, co się w Polsce dzieje, ile zakładów fajnie farbuje obuwie, ile ma jakieś inne pomysły* – dodaje.

Jeden z młodych stolarzy do niedawna prowadzący warsztat w pofabrycznej hali przy ul. Podskarbińskiej, opisał swoją sytuację w następujący sposób: *Ja nawet lubię to określenie Nowa Fala Rzemiosła, ono jest nowe w miarę. No i właśnie... U nas w kraju, i na stolarniach to bardzo widać, jest tak, że ci starzy panowie, którzy już przechodzą na emeryturę albo są w wieku emerytalnym, oni często mają papiery mistrzowskie itd., ale jak się do nich pójdzie na warsztat, to oni już nie za bardzo chcą się w cokolwiek angażować, bo już są w tym wieku, że im się nie chce, oni już swoje zrobili. Jak szukałem roboty po stolarniach, to chodziłem*

trochę po takich zakładach, to ci panowie mówią „nie, proszę pana, my już kończymy. Nie będę teraz brał nikogo do pomocy ani do nauki, bo ja nie mam miejsca, nie mam czasu na to. Nie mam zresztą komu oddać tego warsztatu, więc jak skończę działalność, to go pewnie zamknę zupełnie” itd. Potem, jak wszedł przełom lat 80-tych i 90-tych, to zaczęli się pojawiać tacy nie stolarze, którzy robili w drewnie, tylko płyciarze, którzy zaczęli kręcić kuchnie, szafy wnękowe itd. i oni kompletnie olali aspekt edukacyjny. I teraz jesteśmy my, ta nowa fala, która troszkę wraca do tych rzeczy robionych w drewnie i wymagających troszkę więcej takiego rzemieślniczego podejścia.

Przedstawiciele Nowej Fali Rzemiosła potrafią wykorzystać fakt, że ostatnio warszawiacy chętnie sięgają po tradycyjne, ręcznie wykonane produkty, wyjątkowe i spersonalizowane. Jak zauważyła pracowniczka Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy, zajmująca się drobnymi przedsiębiorcami na Pradze, na terenie tej dzielnicy jest dużo męskich zakładów fryzjerskich, niektóre stare (np. na rogu Stalowej i Konopackiej), inne nowe, utrzymane w stylu współczesnego *Barber shop* (np. na ul. Żąbkowskiej). *Mamy do czynienia z taką Nową Falą Rzemiosła, które potrafi sobie marketingowo lepiej radzić, na przykład prostym zabiegiem, że broda teraz jest modna, więc przycinanie jej, dbanie o nią też jest fajne. A taki fryzjer, który to robi od 40 lat niekoniecznie w ten trend promocyjny potrafi się wpisać, mimo że robi to samo i ma długoletnią tradycję* – komentuje.

Należy dodać, że nie wszystkie osoby świadczące na Pradze usługi w zakresie napraw czy wykonujące różnego rodzaju prace manualne czują się rzemieślnikami. Na przykład fachowiec, który naprawiał mi maszynę do szycia na Grochowie, stwierdził, że nie jest żadnym rzemieślnikiem tylko inżynierem. Taki brak identyfikacji z rzemiosłem prawdopodobnie powstrzymuje go przed uczestnictwem w programach adresowanych do rzemieślników, choć część oferowanych w nich działań mogłaby być dla niego pomocna.

Tożsamość lokalna

Wbrew pozorom rzemieślnicy pracujący na Pradze nie zawsze są mieszkańcami Pragi. Pani Hania - krawcowa dojeżdża do pracy z Otwocka. Pan Zbigniew - zegarmistrz wcześniej prowadził zakład w Rembertowie i nadal tam mieszka. Również wiele innych pracowni funkcjonowało uprzednio w innych dzielnicach Warszawy i dopiero niedawno przeniosło siedzibę lub zmieniło lokalizację na Pragę. Współczesny rynek wymaga mobilności

i szybkiego dostosowywania się, a to nie sprzyja tworzeniu silnych więzi lokalnych. *Nie ma się też co oszukiwać, my też żyjemy z tego, robimy biznes, a nie jesteśmy ciekawostką. Nie będziemy aktywizować miejscowej społeczności za bardzo* – stwierdza Andrzej, stolarz.

Z drugiej strony zakłady rzemieślnicze prowadzone na Pradze od wielu lat często są bardzo związane z daną częścią dzielnicy, tworzą jej charakter. Znają je wszyscy okoliczni mieszkańcy, którzy przychodzą nie tylko załatwić jakąś sprawę, ale też po prostu porozmawiać. Realizatorce miejskiego projektu rewitalizacji Pragi jako przykład takich zakładów podały firmę, zajmującą się ostrzeniem noży przy ul. Targowej, istniejącą od 60 lat oraz warsztaty szewskie przy ul. Inżynierskiej, świadczące usługi na rzecz lokalnych mieszkańców. Twierdzą też, że mimo dużej liczby zakładów, nie stanowią one dla siebie konkurencji i często współpracują ze sobą, korzystają ze wspólnych dostawców itp. Wśród moich rozmówców najbardziej przywiązana do miejsca wydaje się pani Aldona, gorseciarka. Pracownię na Grochowie przejęła po mamie, mieszka w tej dzielnicy od dzieciństwa i z dużym zadowoleniem obserwuje zmiany zachodzące w okolicy w ciągu ostatnich lat.

Napływowi rzemieślnicy są bardziej elastyczni jeśli chodzi o miejsce prowadzenia działalności, ale po pewnym czasie też przyzwyczajają się do Pragi, znajdują tu przyjaciół, osiedlają się. Wspomagają to programy promujące rzemiosło jako cechę wyróżniającą prawobrzeżne dzielnice Warszawy. Zaobserwowałam jednak, że rzemieślnicy utrzymują zwykle silne więzi lokalne czy sąsiedzkie ze swoim najbliższym otoczeniem. Pan Zbigniew, zegarmistrz z Grochowskiej, zapytany czy czuje się związany z Pragę, odpowiedział, że na razie to z Grochowem. Również inni rozmówcy kojarzyli rzemieślników pracujących w pobliżu, na tej samej ulicy, a rzadko zakłady położone w dalszych częściach dzielnicy. Takie kontakty zwykle są utrzymywane tylko przez przedstawicieli tej samej profesji. Pan Zbigniew opowiadał, że współpracuje z zegarmistrzami z całej Warszawy, którzy w przypadku trudnych napraw wspierają się wzajemnie radą, pomagają kompletować brakujące części itp., ale rzemieślników innych profesji zna słabo. Pani Małgorzata, abażurniczka, przyznała, że o ile kojarzy, gdzie na Pradze znajdują się inne zakłady rzemieślnicze, to rzadko ma okazje poznać osobiście ich właścicieli. *Wiemy, że jesteśmy, bo się widzimy i wiemy o sobie, ale poznaliśmy się dopiero na tych zajęciach, które organizował Kamionek Miłowy albo Muzeum Pragi* – opowiada.

3. Omówienie projektów adresowanych do rzemieślników

„Rewitalizacja – wspólna sprawa” projekt miejski

We wrześniu 2016 r. Urząd m.st. Warszawy rozpoczął dwuletni projekt „Rewitalizacja – wspólna sprawa”¹⁵, którego celem jest poprawa sytuacji społeczno-gospodarczej na obszarze Pragi, a jednym z jej elementów jest wsparcie lokalnego biznesu i ukierunkowanie go tak, aby odpowiadał na potrzeby mieszkańców. Od lutego 2017 r. prasy przedsiębiorcy mogą zgłaszać się do Liderów Obszaru, Magdaleny Sierota i Elizy Gryszko, które pełnią rolę „łączników” między urzędami i społecznością lokalną a praskimi przedsiębiorcami. Zajmują się inwentaryzacją miejskich lokali użytkowych, usprawnieniem komunikacji między Zakładem Gospodarowania Nieruchomościami oraz urzędami dzielnic a najemnicami lokali i, jak same określiły, *opiekują się* drobnymi przedsiębiorcami, w tym głównie rzemieślnikami – badając ich potrzeby, pomagając dopełnić formalności, znaleźć lokal zastępczy w przypadku gdy budynek zostaje przeznaczony do rozbiórki lub generalnego remontu, informują o zmianach przepisów, bieżących programach wsparcia, a także szkoleniach, w których rzemieślnicy mogą wziąć udział.

Takie było założenie tego projektu, żeby faktycznie wyjść do ludzi, być bliżej nich, bliżej ich potrzeb, bo wiadomo, że zza biurka nie wszystko jesteśmy w stanie wychwycić – opowiada Magdalena Sierota. Czasami jest to taka pomoc, gdzie trzeba pojechać na miejsce i z nimi jakieś pismo przygotować [...] Czasami jest to na przykład telefon, tak jak wczoraj zadzwonił do mnie optyk, żeby zapytać jak rozumiem pewien zapis w umowie o wynajem lokalu – kontynuuje Eliza Gryszko.

Do zadań Liderów Obszaru należy też działalność edukacyjna i marketingowa. We współpracy z Muzeum Warszawskiej Pragi oraz animatorami ds. rewitalizacji z miejskiego

¹⁵ <http://rewitalizacja.um.warszawa.pl/wspolnasprawa/o-projekcie> [20.10.2016], Zob. też <http://warszawa.wyborcza.pl/rewitalizacja/pragi/0,0.html> [dostęp: 15.12.2017].

Biura Kultury organizowane są spacerzy po poszczególnych rejonach Pragi, podczas których uczestnicy odwiedzają zakłady rzemieślnicze i poznają tradycyjne techniki¹⁶.

Celem spacerów [z jednej] strony jest promocja, właśnie wsparcie rzemieślników, ale z drugiej strony też taka trochę integracja z tą społecznością lokalną. Bo my z reguły do współprowadzenia tych spacerów zapraszamy osoby związane z daną ulicą czy z daną częścią miasta (np. Praskie Stowarzyszenie Mieszkańców Michałów, Klub Sąsiada Skaryszewska, Dzika Strona Wisły), oni trochę nam pomagają organizacyjnie [...], ale też bardziej się integrujemy i możemy liczyć na dalszą współpracę. My z kolei po takim spacerze lepiej znamy potrzeby rzemieślników, więc łatwiej nam jest na nie później odpowiedzieć.

Wiele spotkań i szkoleń organizowanych w ramach programu „Rewitalizacja – wspólna sprawa” (głównie w Centrum Kreatywności na Targowej) ma charakter sieciujący. Dają one rzemieślnikom możliwość porozmawiania na przykład z pracownikami ZUS, gdy szykują się zmiany w sposobie rozliczania działalności, dowiedzenia się czegoś na temat Ustawy Krajobrazowej, poznania przedstawicieli organizacji pozarządowych działających na terenie dzielnicy, a także innych rzemieślników.

Przedsiębiorcy często nawet nie wiedzą, że działają na tym samym obszarze, często mają podobne cele, tak samo patrzą, w tę samą stronę jakby na świat, a kompletnie o sobie nie wiedzą, więc my chcemy im pomagać m.in. sieciując ich - opowiadają Liderki Obszarów - Spotykamy takich ludzi, [działających] na obszarze rewitalizowanym, polecamy jednych drugim, żeby ta wiedza na temat tego procesu się przenikała, aby tworzyły się nowe połączenia międzysektorowe.

W projekcie rewitalizacji *najwięcej emocji wzbudzają przeprowadzki i remonty. A że zależy nam na tym, aby [rzemieślnicy] zostali w dzielnicy, więc po prostu staramy się szukać [im lokali] w obszarze dzielnicy – tłumaczą jego liderki. W niektórych obszarach rewitalizowanych obowiązuje zasada, że jeśli w jakimś miejscu istniał zakład rzemieślniczy co najmniej 5 lub 10 lat, pierwszy konkurs profilowany jest na tę samą działalność. Na podobnej zasadzie około 25 lat temu lokal kupił pan Zbigniew, zegarmistrz. Lokal ten*

¹⁶ Zob. <http://rewitalizacja.um.warszawa.pl/aktualnosci/spacer-rzemie-licza-strona-wis-y-kamionek-ul-skaryszewska> [1.10.2017], <http://rewitalizacja.um.warszawa.pl/aktualnosci/spacer-rzemie-licza-strona-wis-y-szulki-ul-kaw-czy-ska> [11.10.2017].

wcześniej też był w posiadaniu zegarmistrza, ale on przeszedł na emeryturę, zdał do miasta ten lokal i naczelnik Wydziału Handlu i Usług zatrzymała ten lokal tylko dla zegarmistrzów. Chciała, żeby była kontynuowana ta działalność – wyjaśnia. Na Pradze Południe działa ponadto program „Rzemieślniczy Grochów“, w którym urząd dzielnicy ogłasza konkursy na lokale profilowane pod działalność rzemieślniczą¹⁷.

Kolejną palącą kwestią są czynsze za wynajem lokali. W 2015 r. Zarząd Dzielnicy Praga Północ przyjął uchwałę, wprowadzającą preferencyjne warunki najmu dla rzemieślników¹⁸. Uchwała posiada listę pożądanych zawodów rzemieślniczych, które mogą liczyć na 60% zniżki od stawki wyjściowej czynszu (która jednak nie może być wyższa niż miesięczny koszt utrzymania lokalu). Jeśli profesja danego rzemieślnika nie znajduje się na liście, można wnioskować do Zarządu dzielnicy o włączenie, bo lista nie jest zamknięta – wyjaśnia Liderka Obszaru Pragi Południe, Magdalena Sierota. Rzemieślnik musi jednak sam wystąpić o zniżkę, pisząc pismo. No też jest tak, że żadnemu przedsiębiorcy niczego się tak po prostu nie daje, trochę jednak trzeba taką żyłkę w sobie mieć, zainteresować się, co dana dzielnica oferuje. My staramy się tą ścieżkę uprościć, dotrzeć do rzemieślników i informować, że są takie rzeczy dostępne – dodaje pani Magdalena.

Ważne jest również udostępnianie informacji w łatwo dostępnej i zrozumiałej dla wszystkich formie. Koordynatorki projektu starają się, aby strony internetowe urzędów dzielnic były napisane zrozumiałym językiem, zawierały klarowne informacje o lokalach użytkowych, wytyczne do konkursów itp.

Bo też dostajemy sygnały od przedsiębiorców, że część informacji jest niezrozumiała, bo są tylko linki czy odnośniki do rozporządzeń, a wiadomo, że nie każdy ma taką zdolność do czytania aktów prawnych. Więc tu też działamy i też trochę podpowiadamy dzielnicom, dajemy im dobre przykłady, jak mogą usprawnić swoje strony internetowe, żeby były bardziej przychylne dla przedsiębiorców.

¹⁷ <http://www.pragapld.waw.pl/konkurs-z-dnia-10-lutego-2015-roku-na-najem-lokali-u%C5%BCytkowych-rzemie%C5%9Blniczy-groch%C3%B3w.html> [11.02.2015].

¹⁸ http://www.zgn-praga-pn.waw.pl/images/LU-AP/U_Nr_492_2015_z_dnia_01_04_2015r.pdf, zob. też Zarządzenie Prezydenta Miasta Stołecznego Warszawy regulujące najem lokali: http://www.zgn-praga-pn.waw.pl/images/LU-AP/5923_0705.pdf [7.05.2014].

Kolejne działanie projektu modelowej rewitalizacji *ma na celu znalezienie kontynuatorów dla niszowych zawodów rzemieślniczych wykonywanych na terenie Warszawy*¹⁹. Sześciu mistrzów (dmuchacz szkła, modystka, gorseciarka, cholewkarz, stolarz artystyczny i cukiernik) ma poprowadzić kursy zawodowe, do których można zgłaszać się w otwartej rekrutacji²⁰. Za koncepcję i przeprowadzenie szkoleń odpowiada Muzeum Warszawskiej Pragi. *Próbujemy złapać to, co za chwilę odejdzie wraz ze starymi mistrzami – mówi Katarzyna Chudyńska-Szuchnik, koordynatorka projektu. Chcemy nawiązać do takiego trybu nauczania, gdy podpisywało się umowę z mistrzem i poznawało zawód od strony praktycznej. Dziś zanika zarówno samo rzemiosło, jak i zwyczaj przyjmowania ucznia do zakładu*²¹. Projekt cieszy się dużym zainteresowaniem. Jak podaje pracowniczka urzędu miasta na pierwsze kursy zgłosiło się kilkudziesięciu chętnych. Wydaje się, że dla rzemieślników program również jest atrakcyjny, gdyż wielu z nich bardzo chciałoby przekazać komuś swoją wiedzę. Kiedy na przykład mój przyjaciel oddał kozuch do naprawy w zakładzie przy Grochowskiej, kuśnierka poprosiła go, aby rozgłosił wśród znajomych, że chętnie przyjmie kogoś na naukę do swojego zakładu. Wielu rzemieślników nie ma jednak wystarczających warunków lokalowych na przeprowadzenie szkolenia w swojej pracowni. Poza tym krótkotrwały kurs jest mało wydajną nauką, co dobitnie opisała pani Aldona, gorseciarka: *Tam proponowała mi pani Chudyńska, żebym ja też coś w rodzaju takiego kursu robiła. Nawet jakieś płatności mi proponowali, ale dla mnie, wie pani, to jest naprawdę... to jest ciężka sprawa. Co z tego jak ja coś tam pokażę, to nic nie da komuś (więcej patrz rozdz. 4, Zawody ginące czy unikalne?)*. W przyszłości wskazane wydaje się kontynuowanie kursów ginących zawodów, rozszerzenie ich o kolejne profesje, wydłużenie czasu szkolenia, a także rozważenie przeniesienia ich w inne miejsce. Krokiem w tym kierunku jest idea Praskiej Szkoły Fachów, sformułowana w 2014 roku w ramach koncepcji Ekosystem Praga, dyskutowana na spotkaniu w Muzeum Warszawskiej Pragi 28 września 2017 r.²².

¹⁹ <http://rewitalizacja.um.warszawa.pl/wspolnasprawa/rzemie-lnicy> [12.10.2016].

²⁰ Szkolenia z rzemieślnikami. Uratuj ducha szklarza!, <https://muzeumwarszawy.pl/szkolenia-z-rzemieslnikami-uratuj-ducha-szklarza/> [10.07.2017], zob. też Warsztaty rzemieślnicze. Zostań gorseciarką, stolarzem albo cukiernikiem. Ostatnie dni zapisów!, <http://warszawa.naszemiasto.pl/artukul/warsztaty-rzemieslnicze-zostan-gorseciarka-stolarzem-albo,4224930,artgal,t,id,tm.html> [26.08.2017].

²¹ Śmigiel, Martyna, *Muzeum Warszawskiej Pragi organizuje kursy ginących zawodów*, <http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,22264320,praskie-kursy-z-rzemieslnikami.html> [23.08.2017].

²² <http://muzeumpragi.pl/wydarzenia/szkola-fachow-praskich/>, zob. też *Szkola Fachów Praskich – utopijna wizja czy faktyczna potrzeba? Dyskusja w Muzeum Warszawskiej Pragi*, <http://www.projektpracownie.pl/szkola-fachow-praskich-utopijna-wizja-czy-faktyczna-potrzeba-diskusja-w-muzeum-warszawskiej-pragi/>

Działania Muzeum Warszawskiej Pragi

Instytucją najbardziej zaangażowaną w promocję i rewitalizację praskiego rzemiosła wydaje się Muzeum Warszawskiej Pragi, które od 2015 r. prowadzi program „Wykonane na prawym brzegu. Rzemieślnicy”²³. Na comiesięcznych spotkaniach rzemieślnicy różnych profesji opowiadają w nim o swoim zawodzie, organizują pokazy i warsztaty²⁴. Ze szczególnym zainteresowaniem został przyjęty pomysł międzypokoleniowych spotkań rzemieślników, w której uczestniczą mistrzowie rzemiosła, prowadzący swoją działalność od wielu lat oraz młodzi kontynuatorzy tego samego fachu²⁵. Program obejmuje również liczne działania towarzyszące, takie jak lekcje muzealne, nagrywanie wywiadów z rzemieślnikami do Archiwum Historii Mówionej, Festiwal Rzemieślników²⁶ oraz program „Projektowanie oparte na rzemiośle”, w ramach którego młodzi designerzy współpracują z doświadczonymi mistrzami. *Działaniom tym przyświeca przekonanie, że rzemieślnicy są żywą częścią lokalnego dziedzictwa i kultury. A osobiste poznanie ich historii, zanikających umiejętności oraz technik jest kluczowe dla zachowania tutejszej tożsamości i podtrzymania prestiżu pracy ręcznej*²⁷.

[Program „Wykonane na prawym brzegu. Rzemieślnicy” jest] rozwojowy, co oznacza, że [jego] forma ewaluuje. W kolejnych latach dochodziły nowe rodzaje spotkań, [...] początkowo odbywały się pokazy w pracowniach, następnie dyskusje w Muzeum i debaty, festiwal rzemieślników, spotkania dla szkół, lekcje muzealne – opowiada Katarzyna Chudyńska-Szuchnik, koordynatorka obu programów. Jeśli mam mówić o plusach to samo zaproszenie danego rzemieślnika jest dla niektórych pewnym wyróżnieniem, a przyjście do Muzeum i opowiedzenie o sobie staje się świętem. Ma walor docenienia i odkurzenia rzemiosła, które zostało zapomniane – dodaje. To wspaniałe uczucie widzieć, jak rzemieślnik, który w swoim warsztacie czasami był przybity czy przygaszony problemami wiążącymi się

[30.09.2017], *Program Przemian dla Pragi Północ*, OW SARP, 2015, <http://sarp.warszawa.pl/wordpress/wp-content/uploads/2014/11/Rekomendacje-OW-SARP-Praga-PN.pdf>, s. 28.

²³ <https://vimeo.com/wykonanenaprawymbrzegu/about>, zob. też

https://www.facebook.com/pg/muzeum.warszawskiej.pragi/photos/?tab=album&album_id=10153852095739298 oraz posłuchaj audycję w RDC *Magazyn regionalny*: „Wykonane na prawym brzegu. Rzemieślnicy”,

<http://www.rdc.pl/podcast/magazyn-regionalny-wykonane-na-prawym-brzegu-rzemieslnicy/> [25.02.2017].

²⁴ <http://muzeumpragi.pl/praskie-czwartki/> [dostęp: 15.12.2017]

²⁵ Zob. np. <http://muzeumpragi.pl/wydarzenia/zawod-zegarmistrz/> [23.11.2017]

²⁶ Zob. <http://muzeumpragi.pl/wydarzenia/festiwal-rzemieslnikow-krawcy-i-skornicy/> oraz

<https://www.facebook.com/events/228422644207351/> [18.06.2016]

²⁷ <https://vimeo.com/wykonanenaprawymbrzegu/about> [dostęp: 15.12.2017]

z prowadzeniem działalności na takim spotkaniu staje się osobą z dumą, uśmiechem i blaskiem w oczach opowiadającą o swoim fachu.

Spotkania w muzeum integrują lokalną społeczność, ponieważ przychodzą na nie osoby w różnym wieku, głównie mieszkańcy Pragi, promują lokalny biznes oraz motywują do debaty na temat przyszłości rzemiosła i jego roli dla mieszkańców Warszawy, czego sama byłam świadkiem podczas listopadowego spotkania z zegarmistrzami, na którym widownia włączyła się w żywą dyskusję.

Co te spotkania dają odbiorcom? Bezcenna jest możliwość bezpośredniego kontaktu, zadania pytania. Czasem są to dawni klienci, a czasem te osoby dopiero stają się klientami. Pojawia się dużo refleksji na temat tego, że rzemiosło zanika i na temat potrzeby kontynuacji. Wśród odbiorców spotkań jest też sporo studentów Wzornictwa ASP, którzy przenikają tu z programu związanego z projektowaniem – relacjonuje Katarzyna Chudyńska-Szuchnik.

Również program „Projektowanie oparte na rzemiośle” prowadzony jest od 2015 r. Powstał dzięki współpracy Muzeum Warszawskiej Pragi i Wydziału Wzornictwa Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. W ramach zajęć semestralnych studenci ASP poznają tradycyjne techniki rzemieślnicze, a następnie wykonują własny projekt we współpracy z wybranym rzemieślnikiem. Warsztaty są atrakcyjne dla studentów, ale jak podkreśla koordynatorka programu, *główną ideą są [...] nowe produkty, które [studenci] projektują w oparciu o tradycyjne rzemiosło. Produkty te są również wykonywane przez rzemieślników i mogą być przez nich produkowane, aby przyciągnąć nowych klientów.* Efektem projektu są m. in. atrakcyjne wizualnie buty dostępne na zamówienie w spółdzielni „Stopa”, bombki choinkowe z bohaterami warszawskich legend, neony witrynowe dla pracowni cukierniczej i pracowni abażurów oraz rodzinne warsztaty majsterkowania „samochodziaki–rzemieślniaki” prowadzone w oparciu o tradycyjne techniki szewskie. Prace studentów i rzemieślników prezentowane są m. in. na Wawa Design Festiwal oraz Hush Warsaw. „Projektowanie oparte na rzemiośle” jest programem innowacyjnym, łączącym tradycję z nowoczesnością. *Jestem świeżo po wizycie w Design Musuem w Kopenhadze i widzę, że współpraca projektantów i rzemieślników jest ogóln światowym trendem – komentuje Katarzyna Chudyńska-Szuchnik.*

Muzeum Pragi posiada wypracowaną sieć kontaktów z rzemieślnikami i cieszy się ich zaufaniem, nic więc dziwnego, że inne organizacje podejmujące działania na rzecz praskiego rzemiosła często z nim współpracują.

Mapa praskich rzemieślników

Przykładem takiej współpracy jest stworzona w 2016 r. mapa „Do rzemieślnika na Pragę”²⁸. Współpracujące przy jej tworzeniu Muzeum Warszawskiej Pragi i stowarzyszenie „Miasto jest Nasze” wykorzystało pomysł projektu zrealizowanego wcześniej na Żoliborzu, a jego realizacją zajęły się osoby związane z Pragą Północ (Stowarzyszenie „Miasto jest Nasze” w każdej dzielnicy Warszawy ma osobny oddział, który działa lokalnie). *Przy tworzeniu mapy członkowie naszego stowarzyszenia odwiedzili osobiście ponad 60 zakładów, w tym tak nietypowe, jak zakład szlifiersko-nożowniczy czy zakład drykiera, który jest ostatnim na Pradze* – opowiada Anna Jarzębska ze stowarzyszenia „Miasto jest Nasze”, koordynatorka projektu Mapa Warszawskich Rzemieślników²⁹.

Rok później, w 2017 r., stworzona została mapa „Praga Południe – zagłębie rzemieślnicze”³⁰. Mapa ta powstawała w analogiczny sposób, przez osobiste wizyty w warsztatach – jak wyjaśnił koordynator projektu – z tym że zadanie ułatwiała już zrealizowana mapa Pragi Północ, zwłaszcza gdy rzemieślnicy odnajdywali na niej zakłady swoich kolegów. Obie mapy stały się rozpoznawalnym elementem promującym praskie rzemiosło. Mapy w wersji kieszonkowej są dostępne w Muzeum Warszawskiej Pragi (sama korzystałam z nich podczas badań, a plakaty wiszą w niektórych zakładach rzemieślniczych. Na stronie internetowej³¹ można znaleźć informacje o poszczególnych zakładach i ich właścicielach, a także dane teled adresowe i odnośniki do stron pracowni. Działania te dopełnia promocja praskiego rzemiosła na portalu Facebook. Stowarzyszenie „Miasto jest Nasze” zaangażowało się również w sprawę rzemieślników z ul. Podskarbińskiej, zmuszonych przenieść się w inne miejsce, gdyż zajmowana przez nich pofabryczna hala niedługo zostanie rozebrana (patrz

²⁸ Powstała Mapa Praskich rzemieślników. Gdzie po czapkę? Gdzie po abażur?

<https://warszawapigulce.pl/powstala-http://miastojestnasze.org/mapa-praskich-rzemieslnikow-gdzie-po-czapke-gdzie-po-abazur/>. [17.06.2016].

²⁹ Jak wyżej, <https://warszawapigulce.pl/powstala-mapa-praskich-rzemieslnikow-gdzie-po-czapke-gdzie-po-abazur/> [17.06.2016].

³⁰ https://www.muzeumwarszawy.pl/wp-content/uploads/2017/04/mapa_rzemieslnikow_praga_poludnie.pdf [dostęp: 15.12.2017].

³¹ <http://miastojestnasze.org/mapa-praskich-rzemieslnikow/> [dostęp: 15.12.2017]

rozd. 3 Problem lokali). Problem stanowi jednak uaktualnianie mapy, gdyż wiele zakładów zamyka się lub przenosi w inne miejsce. W internetowej wersji mapy możliwe jest nanoszenie poprawek, ale rozwiązanie to działa a z lekkim opóźnieniem, ponieważ właściciele rzadko zgłaszają zamknięcie pracowni.

Pozostaje również pytanie o dalsze finansowanie projektu. Stowarzyszeniu „Miasto jest Nasze” udało się uzyskać finansowanie wydruku mapek w kolejnych dzielnicach (Mokotów, Śródmieście) dzięki akcji na portalu PolakPotrafi³². Na Pradze urząd miasta wydaje się popierać tę inicjatywę (mapę praskich rzemieślników chwaliły m. in. wykonawczynie miejskiego projektu rewitalizacji), jednak same urzędy dzielnic nie są zbyt chętne, aby zajmować się promocją rzemiosła. W 2017 r. do Budżetu Partycypacyjnego został złożony wniosek na niemal identyczne działanie (stworzenie mapy i portalu internetowego promujących rzemieślników Pragi Południe), który został zweryfikowany negatywnie, a w uzasadnieniu napisano, że *stworzenie informatora o zakładach usługowych nie jest zadaniem własnym dzielnicy*³³.

„Kamionek Milowy” projekt lokalny

Dotychczas opisane projekty mają zasięg ogólnopraski czy wręcz ogólnowarszawski, jednak rzemieślnicy włączają się też w działania lokalne, na rzecz swojej najbliższej okolicy. Przykładem takiego projektu jest „Kamionek Milowy”³⁴ realizowany przez studentów Uniwersytetu SWPS (dawniej Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej) w ramach organizacji ENACTUS. Działania projektowe obejmują m.in. redekację wnętrz zakładów rzemieślniczych wykorzystując metodę „marketingu nostalgicznego”, warsztaty z nowych technologii dla lokalnych przedsiębiorców oraz stworzenie aplikacji mobilnej dla mieszkańców i turystów. *Studenci na początek obeszlą całą dzielnicę w poszukiwaniu starych zakładów rzemieślniczych. Weszli do 23. W niektórych właściciele nie byli zainteresowani współpracą. Ostatecznie do projektu włączyło się 10. Wśród nich: pracownia abażurów, pracownia kuśnierska, metalurg, kaletnicy, zakład oprawy obrazów, zakład naprawy*

³² <https://polakpotrafi.pl/projekt/mapa-warszawscy-rzemieslnicy> [dostęp: 15.12.2017]

³³ <https://app.twojbudzet.um.warszawa.pl/projekt/12494> [23.01.2017].

³⁴ https://www.facebook.com/pg/kamionekmilowy/about/?ref=page_internal [dostęp: 15.12.2017]

okularów, sklep z kapeluszami i sklep z damskimi ubraniami³⁵.

To co odróżnia ten projekt od opisanych wcześniej to niewielka skala i zdecydowanie lokalny charakter działań. Jego wykonawcy zaangażowali się w tworzenie Zespołu ds. Zachowania Dziedzictwa i Rozwoju Rzemiosła w Urzędzie Dzielnicy Praga Południe (patrz Działania oddolne), a także współpracowali z Radą Samorządu Mieszkańców Osiedla Kamionek³⁶.

Działania „Kamionka Milowego”, zwłaszcza remonty zakładów były tematem często pojawiającym się w przeprowadzonych wywiadach. Zegarmistrz z Grochowskiej mówił: *Podoba mi się taka inicjatywa, że podejmuje się taką pracę, która jest pracą studencką, jakimiś praktycznymi zajęciami na żywym organizmie. [...] Tutaj na przykład, w tym zakładzie szewskim zrobiono cały projekt zmiany wystroju i z zewnątrz i wewnątrz. Chodzi o szewca Krzysztofa Dubniaka prowadzącego warsztat na ul. Międzyborskiej, w którym studenci na nowo urządzili wnętrze i zorganizowali szyld, dzięki czemu na zakład zwrócili uwagę nowi klienci³⁷.*

Widoczne jest również zaangażowanie samych rzemieślników i chęć dalszej współpracy. Wspomniany zegarmistrz zgłosił pomysł zbudowania zegara ulicznego: *Tam już rozmawiałem z tymi studentami, którzy brali udział w tej akcji i jestem otwarty. Zaproponowałem, że chętnie bym partycypował w zbudowaniu takiego zegara ulicznego, który nawet gdyby tam nie było mojego nazwiska na tym zegarze, to byłby jakiś tam element reklamujący, w związku z tym miałbym jakąś tam realną korzyść, a byłaby to również jakaś atrakcja dla miasta i ozdoba tego miasta. Ale to też sam nie znalazłem wykonawcy, który by mi zaproponował jakąś ofertę, no i tak to wszystko na chwilę obecną się zatrzymało. Ale może do tego wrócimy.*

Działania lokalne, podtrzymujące więzi sąsiedzkie są bardzo ważne, gdyż, jak przyznawali sami rzemieślnicy, często przyjeżdżają do nich klienci z innych dzielnic Warszawy, a także innych miast Polski, a nawet z zagranicy, a tymczasem ludzie mieszkający po drugiej stronie

³⁵ Jakub Chełmiński *Kamionek. Studenci rozkręcają biznesy na "nostalgiczny marketing"* [24.08.2016] <http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/1,34862,20589196,projekt-studentow-swps-pomagaja-rzemieslnikom-rozkrecac-biznesy.html>.

³⁶ Zob. *Studenci SWPS dla Kamionka – projekt Kamionek Milowy* [23.03.2016] <http://kamionek.warszawa.pl/2016/03/23/projekt-kamionek-milowy/> oraz *SWPS dla Kamionka, czyli „Lokalnie”*, 05.06./2017, <http://kamionek.warszawa.pl/2017/06/05/swps-dla-kamionka-czyli-lokalnie/>.

³⁷ Zob. jak wyżej oraz *Otwarcie pierwszego zakładu rzemieślniczego w programie Kamionek Milowy*, , <http://kamionek.warszawa.pl/2016/09/27/otwarcie-pierwszego-zakladu-rzemieslniczego-w-programie-kamionek-milowy/> [27.09.2016]

ulicy nawet nie wiedzą, że w tym miejscu istnieje zakład. Projekty lokalne zwykle nie są tak skomplikowane pod względem organizacyjnym i szybciej przynoszą efekty. W mniejszej grupie można wysłuchać każdego uczestnika i łatwiej wypracować rozwiązanie, pasujące wszystkim zainteresowanym. Z mniejszym obszarem łatwiej również się utożsamić (patrz rozdz. 2, Tożsamość lokalna).

Działania oddolne

Niektórzy rzemieślnicy, z którymi rozmawiałam, wykazywali się własną inicjatywą i włączali w oddolne działania promujące lokalne rzemiosło. Zwykle były to niewielkie przysługi świadczone sąsiadom, znajomym lub innym rzemieślnikom, a także dzielenie się wiedzą w przypadku zainteresowania daną profesją. *My raczej kursów nie robimy, ale jeżeli ktoś znajomy, albo znajomy znajomych chce zobaczyć, jak się pracuje, to u nas da się dogadać. Jeśli nie jesteśmy mega obłożeni pracą, to da się wpaść na warsztat i posiedzieć z nami dzień-dwa coś porobić* – deklarowali stolarze z ul. Podskarbińskiej. Tymczasem pan Zbigniew, zegarmistrz prowadził lekcje dla dzieci. *Ja już wiele razy byłem w szkołach. Pokazywałem dzieciom w przedszkolach. Nie jest to zbyt często, ale jak tam są tego rodzaju propozycje ze szkoły, to ja jestem otwarty, żeby w jakiś sposób przybliżyć tę działalność. Tutaj jakieś tam małe grupy przychodziły, ale to małe miejsce jest, to rzeczywiście ciężko było połączyć, ale też jakieś króciutkie pokazy organizowaliśmy* – opowiada i dodaje – *To było organizowane tak przez nauczycieli, którzy przychodzili i umawiali się ze mną.* Przyznaje, że przeszkodą dla takich działań bywa brak czasu, jednak ogólnie jest do nich pozytywnie nastawiony: *Na pewno to trudno pogodzić, ale myślę, że to można pogodzić. [...] W przyszłości jestem gotowy tam poświęcić na to odrobinę czasu.*

Działania promujące rzemieślników inicjują również mieszkańcy Pragi, zwłaszcza wspomniana już Rada Samorządu Mieszkańców Osiedla Kamionek. O tym, że lokalne rzemiosło jest ważne dla ludzi z tego osiedla świadczy choćby nagroda „Kamień Kamionka” przyznana w 2014 r. panu Stefanowi Kępcie, szewcowi z ul. Mińskiej, który został opisany jako *jeden z niewielu prawdziwych warszawskich rzemieślników i niewyczerpane źródło opowieści o dawnych mieszkańcach Mińskiej*³⁸.

³⁸ <http://kamionek.warszawa.pl/kamien-kamionka/> [dostęp: 15.12.2017]

Duże znaczenie ma pośrednictwo lokalnych organizacji w kontaktach między rzemieślnikami i urzędami. Z inicjatywy „Kamionka Milowego”, Muzeum Warszawskiej Pragi oraz Rady Samorządu Mieszkańców Osiedla Kamionek w Urzędzie Dzielnicy Praga Południe powołany został Zespół ds. Zachowania Dziedzictwa i Rozwoju Rzemiosła, w którego skład wchodzi urzędnicy, działacze społeczni, przedstawiciele mieszkańców oraz cechów rzemieślniczych. Jak na razie odbyło się jedno otwarte spotkanie burmistrza z rzemieślnikami, na którym mogli oni zgłaszać swoje problemy. Zdaniem Magdaleny Sierota, Liderki Obszaru Praga Pd. w miejskim projekcie rewitalizacji było ono owocne, ale moi rozmówcy wypowiadali się o nim z mniejszym entuzjazmem (patrz rozdz. 4, Relacje z urzędami). Niemniej spotkanie zapoczątkowało pewną współpracę. Obecnie Zespół ds. Zachowania Dziedzictwa i Rozwoju Rzemiosła pracuje nad obniżeniem opłaty za zamieszczenie szyldu w lokalach użytkowych w budynkach miejskich. Kolejne spotkanie z rzemieślnikami planowane jest, gdy prace zostaną zakończone.

Działania cechów

W Warszawie istnieje kilkanaście cechów, podlegających Mazowieckiej Izbie Rzemiosła i Przedsiębiorczości³⁹. W przeprowadzonych przeze mnie wywiadach temat cechów nie był szczególnie rozwijany. Rzemieślnicy zwykle twierdzili, że dawniej cechy były ważne, dziś jednak właściwie nie funkcjonują. Jak ujął to jeden z rozmówców, *obecnie cech stał się dodatkowym urzędnikiem dla rzemieślników*, gdyż zbiera składki, a nie pomaga. Izba Rzemieślnicza organizuje jeszcze egzaminy czeladnicze i mistrzowskie, ale podjąć działalność można i bez tych uprawnień. *Dzisiaj rynek to określa czy ktoś może to robić czy też nie będzie zarabiał* – twierdzi zegarmistrz z Grochowskiej. Poza tym niektóre profesje mają za mało przedstawicieli, aby stworzyć własny cech. Pani Aldona prowadząca pracownię gorseciarską na Grochowie jest jedyną gorseciarką w Warszawie zrzeszoną w Cechu Krawców i Rzemiosł Włókienniczych. Posiada tytuł czeladnika i chciałaby zdobyć mistrzowski, ale nie ma komisji, przed którą mogłaby zdać egzamin. Jej kolega z Gdańska jest w tej samej sytuacji.

Niemniej na spotkaniu z zegarmistrzami w Muzeum Pragi⁴⁰ dowiedziałam się, że Cech

³⁹ <http://mirip.org.pl/718,wykaz-cechow.html> [01.12.2017]

⁴⁰ <http://muzeumpragi.pl/wydarzenia/zawod-zegarmistrz/> [23.11.2017]

Złotników, Zegarmistrzów, Optyków, Grawerów i Brązowników Miasta Stołecznego Warszawy⁴¹ nie tylko nadal przeprowadza egzaminy czeladnicze i mistrzowskie, ale prowadzi także Muzeum Rzemiosł Artystycznych i Precyzyjnych⁴², organizuje lekcje dla szkół i przedszkoli. Jest to ciekawy przykład dostosowania się do nowych realiów poprzez zmianę lub rozszerzenie działalności cechu ze szkoleń stricte zawodowych na działania edukacyjne i promocyjne. Sytuacja innych cechów wymaga dalszej analizy.

Podsumowanie

Wszyscy działacze, z którymi rozmawiałam, czy to z pierwszego czy z trzeciego sektora, opowiadali, że na początku odwiedzali praskie warsztaty i pracownie, aby poznać rzemieślników oraz zyskać ich zaufanie. Wspominali początkową nieufność uczestników projektów, a za najlepszy sposób na przełamanie lodów podawali polecenie przez innego rzemieślnika. Na pytanie: *W jaki sposób poznała Pani rzemieślników uczestniczących w programie i namówiła ich Pani do współpracy?* Katarzyna Chudyńska-Szuchnik z Muzeum Warszawskiej Pragi odpowiedziała:

Głównie chodząc po Pradze, pytając o adresy znajomych przewodników, osób znających Pragę długo, wykorzystałam własne doświadczenie jako przewodnika miejskiego o specjalizacji praskiej. Wchodziłam bezpośrednio do pracowni i przedstawiałam się. Muszę przyznać, że początki były bardzo stresujące, bo nie miałam pojęcia, jaka będzie reakcja drugiej strony. Jak nawiązać kontakt? W wielu takich spotkaniach trzeba było przełamać nieufność i zniechęcenie, ale też wiele osób pozytywnie zareagowało na fakt, że jestem z Muzeum Pragi. Niektórzy rzemieślnicy dawali kontakty i polecali swoich kolegów po fachu, bądź z innej branży.

Sądzę, że te dotychczasowe działania zmieniły podejście rzemieślników do projektów. Moi rozmówcy chętnie zgadzali się na wywiad, nie krępowali się przy nagrywaniu rozmowy i sprawiali wrażenie jakby przywykli do takiej formy autopromocji.

Z przeprowadzonych wywiadów wynika, że zazwyczaj rzemieślnicy znają i doceniają opisane projekty. Nie zawsze jednak znają dokładnie zasady uczestnictwa czy też kryteria

⁴¹ <http://www.rzemieslnicywawa.pl/index.php> [dostęp: 15.12.2017]

⁴² <http://www.rzemieslnicywawa.pl/index.php/muzeum> [dostęp: 15.12.2017]

doboru uczestników, co może być przyczyną nieporozumień i poczucia zdezorientowania. Pani Aldona, gorseciarka stwierdziła na przykład.: *Wie pani, jakiś rzemieślnik otrzymał w prezencie podłogę. Tam mu sfinansowali. Ja tu mam też obrzydliwą tą podłogę, no ale ja nie śmiem chodzić, prosić, żeby mi to zrobili. A przydałoby się tu zrobić tą podłogę, żeby pokryć wykładziną jakąś. [...] To by była dla mnie bardzo duża pomoc.*

Czasami rozmówcy łączyli różne projekty w jeden (np. projekty studentów ASP i działania studentów SWPS), co akurat nie dziwi z racji częstej współpracy różnych organizacji. Naturalnym liderem, czy też centrum kontaktowym w działaniach na rzecz praskiego rzemiosła zostało Muzeum Warszawskiej Pragi. Poza nim różne projekty przeprowadzają organizacje pozarządowe, pojawiają się inicjatywy lokalne i oddolne⁴³. Jak stwierdził jeden z rozmówców, organizacje społeczne i naukowe mają więcej możliwości niż państwowe lub samorządowe, gdyż *państwo często ma związane ręce przepisami i jest to taki system trochę skostniały, bo wiadomo, że musi to wszystko pasować do prawa i do takich ustaw społecznych ogólnopństwowych, a lokalne społeczności mają troszeczkę inne możliwości.* W ostatnich latach widać jednak wsparcie miasta dla działań promujących lokalne rzemiosło i powolny proces dostosowywania systemu biurokratycznego do potrzeb rzemieślników.

4. Praca rzemieślnika – wyzwania i perspektywy

Zawody ginące czy unikalne?

Rzemieślnicy, z którymi rozmawiałam przeważnie nie narzekają na brak klientów, a na brak czasu. Zwykle, gdy przychodziłam do zakładu i mówiłam, że chciałabym porozmawiać, pierwszą reakcją było stwierdzenie: *Ale ja nie mam czasu. Mam tyle pracy teraz. Przyjdzie pani w przyszłym tygodniu.* Wyjątek stanowiła abażurniczka, do której przyszłam pod koniec dnia, gdy siedziała sama w zakładzie, więc od razu udało mi się przeprowadzić wywiad. Pozostali mieli pełne ręce roboty, a gdy przychodziłam w kolejnym tygodniu i spędzałam około godziny w zakładzie zwykle spotykałam przynajmniej jednego klienta, a czasami musiałam poczekać w kolejce. Większość rzemieślników rozmawiała ze mną, nie

⁴³ Poza opisanymi działaniami zobacz projekt „Retraditio“:
https://www.facebook.com/pg/retraditio/about/?ref=page_internal, oraz Projekt Pracownie:
<http://www.projektpracownie.pl/o-nas/> [2017]

przerwywając swojej pracy, niektórzy umawiali się na wywiad przed otwarciem lub po zamknięciu zakładu.

Jakkolwiek dziwnie by to nie brzmiało, przyczyną popytu na usługi rzemieślnicze jest wymieranie rzemiosła. Obecne zakłady mają klientów właśnie dlatego, że ich usługi są unikalne, rzadkie, specjalistyczne.

[Zakłady rzemieślnicze] trzymają się m. in. dlatego, że nie ma już fachowców. Wszystkie szkoły zawodowe dawno już zamknięte. Nie ma fachowców. My szukamy do pracy rok czasu, jest ogłoszenie w Internecie, wszędzie, wszędzie, w gazetach. Nie ma krawcowych i nikt się nie zgłasza, nawet żeby zapytać, ile zarobi. Nie ma po prostu. Zawód wyginął po prostu. I tak samo szewc, i tak samo kaletnik to już w ogóle, i tak samo każdy inny – tłumaczyła mi krawcowa pracująca na Grochowie.

Na usługi piekarza, cukiernika lub optyka prawdopodobnie zawsze będzie popyt, gdyż zaspokajają one powszechne potrzeby mieszkańców. Inne profesje, takie jak zegarmistrzostwo, jubilerstwo, renowacja mebli czy szycie abażurów stają się usługami luksusowymi. Jak opisała to pani Małgorzata, abażurniczka: *To nie jest tak, że klient przychodzi codziennie. Poza tym w moim przypadku to jest tak, że jak uszyję dzisiaj abażur, to klient nawet za 20 lat może do mnie nie trafić. To są bardzo trwałe rzeczy. Nie zmieniamy abażurów co roku czy co dwa lata.* Wykonawcy tego typu zawodów mają mniej zamówień, ale ich praca jest nie do zastąpienia. Obsługują klientów z całej Warszawy, a nawet Polski i zagranicy, tworzą rekwizyty i kostiumy do filmów, elementy wystroju kawiarni czy hoteli. *Pracy rzeczywiście mamy bardzo dużo, z racji tej, że jest to zawód raczej wymierający – mówi pan Zbigniew, zegarmistrz prowadzący zakład przy ul. Grochowskiej.* Dodaje, że nie każdy, kto nazywa się zegarmistrzem, rzeczywiście umie naprawiać zegary, wielu tylko wymienia paski i baterie. Pan Zbigniew zaś naprawia wszelkiego rodzaju zegary mechaniczne, również antyki, które przyjmuje z terminem 2-3miesięcznym. Przyznaje, że był okres regresu w branży, gdy tańsze od usług zegarmistrza były zegarki przywożone z ZSRR, ale obecnie moda na posiadanie i naprawianie starych zegarów znowu wraca. O podobnej sytuacji opowiadała pani Aldona, gorseciarka z Pragi Południe: *Był taki moment jak zaczęły wchodzić do Polski staniki Triumphy, potem Feliny, i jeszcze te inne firmy, i Chińczycy. To nie było pracy. Po prostu się panie rzuciły na te staniki.* Ten trudny dla gorseciarek okres

trwał około 2 lata, ale potem klientki zaczęły wracać. Obecnie pani Aldona ma takie, które przychodzą do niej od wielu lat i *po prostu nie umieją chodzić w innych* stanikach, jak i nowe, zaciekawione faktem, że coś takiego jak szycie biustonoszy jeszcze istnieje. Ogólnie można powiedzieć, że rzemiosło znalazło sobie niewielką niszę na rynku i dobrze się w niej trzyma.

Wyzwaniem dla zakładów jest natomiast brak następców i pracowników. Wielu mistrzów jest już prawie w wieku emerytalnym i nie ma komu przekazać zakładów, ponieważ ich dzieci wybrały inną drogę życiową. Właściwie zanikł też zwyczaj przyjmowania uczniów, gdyż wyszkolenie pracownika od podstaw wymaga dużych nakładów czasu, odpowiednio przestronnej pracowni oraz oficjalnego zatrudnienia pomocnika i opłacenia za niego obowiązkowych składek.

Czy można się teraz nauczyć gorseciarstwa? Można, ale to jest tak. Ja cały czas jestem zajęta, nie jestem w stanie odrywać się co chwilę, tak jak moja mama poświęcała mi bardzo dużo czasu, przychodziła, poprawiała. [...] Pracuję od 9 do 16, ale przyjmuję od 11 do 16, bo jak ktoś przychodzi, to mi zawraca głowę, to ja nie mogę nic zrobić, a muszę tę pracę przyjętą zrobić. Więc gonię z tą robotą. I ktoś myśli, że jak by przyszedł i by się uczył... Ja mu nie jestem w stanie poświęcić tego czasu. I bariera finansowa, że musiałabym po prostu płacić jakąś pensję minimalną i ubezpieczenie. A ja wbrew pozorom jestem bardzo skromnym rzemieślnikiem i nie stać mnie na to. Jakby przyszła do mnie osoba, co umie zrobić już wszystko, to jakoś może bym się dogadał z tą osobą. Ale nie ma takiej! Nie mam ani pokątnie żadnej babci, ani żadnej, która umie szyć, sama jestem, samiutka – opowiada pani Aldona, gorseciarka.

Tutaj mam dość trudną sytuację, bo to jest mały lokal. Ciężko jest tutaj kogoś zatrudnić – twierdzi z kolei zegarmistrz Zbigniew. W jego warsztacie rzeczywiście ledwo mieści się krzesło dla klientów, a o drugim stanowisku pracy nie ma co marzyć. Czasem pomagają mu żona, ale, jak to określił, z żoną łatwiej się zorganizować na małej przestrzeni [niż z obcym człowiekiem]. Gdyby chciał kogoś wyszkolić, musiałby go zatrudnić i nadzorować jego pracę. Gdy sam przyjmuje klientów i wykonuje zlecenia, nie ma na to możliwości, a po pracy nie ma już siły.

Z odwiedzonych przeze mnie rzemieślników tylko pani Hania, krawcowa prowadząca zakład

przy ul. Grochowskiej ma pracowniczkę do pomocy. Pozostali radzą sobie sami, ewentualnie, przy dużych zleceniach zatrudniają kogoś dorywczo albo korzystają z pomocy innych zakładów. Pani Marysia, gdy przyszła do pracowni pani Hani miała skończoną szkołę krawiecką i przepracowane parę lat w branży poprawek (co jak podkreślały moje rozmówczynie, jest innym rodzajem krawiectwa niż produkcja nowych ubrań). Obecnie obie panie stanowią zgrany duet, ale nie wyobrażają sobie, aby mogły wyszkolić kolejną krawcową. Jak ujęła to pani Marysia: *Ja jestem pracownikiem, pracuję na akord, ja się nie zajmę nową osobą, żeby ją uczyć, bo po prostu będę miała do tyłu. Tutaj czasami jest tak, że tu kolejka stoi. Szefowa też nie ma czasu stać nad pracownikiem i mu tłumaczyć.*

Poza tym nigdy nie ma pewności, że szkolenie ucznia czy uczennicy przyniesie pożądane rezultaty. Pani Hania twierdzi, że poza wiedzą techniczną i praktyką, trzeba mieć do tego „smykałkę”. Na potwierdzenie przytacza przykład pracownicy, którą uczyła przez dwa lata, i która wykazała się zupełnym brakiem talentu do krawiectwa i nigdy poświęconego jej czasu (i pieniędzy, które otrzymywała jako pracownik zatrudniony na etacie) nie odpracowała.

Nic więc dziwnego, że jeśli właściciele zakładów rzemieślniczych potrzebują kogoś do pracy, to poszukują wykwalifikowanych pracowników. A takich zwykle brakuje. Szkoły zawodowe, o ile jeszcze funkcjonują, to zamykają kolejne klasy z powodu braku chętnych. Młodych kontynuatorów rzemiosła jest niewielu i wolą zakładać własne pracownie niż pracować u kogoś. Kierowniczka zakładu szewsko-kaletniczego wyznaje: *Na to jest bardzo duże zapotrzebowanie na rynku, jak się okazuje, ale ponieważ nie ma szkół, które są w stanie przygotować szewców, kaletników, tak naprawdę okazało się, że po kilku latach nie ma z kim pracować, bo osoby, które są manualnie bardzo zdolne, poduczyły się trochę u nas i założyły własne zakłady. No trudno się dziwić młodym osobom, że one chcą na własny rachunek, prawda? W tej chwili sytuacja jest taka, bardzo ciężka, że pracowników faktycznie staramy się pozyskać z zagranicy. Wiadomo, że dla nas są to Ukraińcy, Rosjanie, Białorusini. I to jest sytuacja bardzo patowa dla mnie, że nie możemy dać miejsca pracy ludziom tu w Polsce, bo po prostu nie ma z kim pracować. Ostatnio dwa miesiące szukała pracownika. Razem z szefową dały ogłoszenie do urzędu pracy, że zatrudnią szewca, a nawet wysłały pracownika na szkolenie, ale nikt się nie zgłosił. W końcu zatrudniły szewca z Ukrainy. Początkowo myślały, że zakład rozwinie swoją działalność o farbowanie butów lub obuwie dziecięce, ale bez pracowników to niemożliwe. Wcześniej zakład zajmował się dorabianiem kluczy, ale ze*

względu na bardzo małą liczbę klientów trzeba było sprzedać maszyny i zmienić profil działalności.

Brak szkół zawodowych i kulejąca organizacja cechowa oznacza również niewielkie możliwości rozwijania własnych umiejętności. Doświadczeni rzemieślnicy zwykle ograniczają swoje usługi do tego, czego nauczyli się w młodości, gdyż nie mają czasu albo pieniędzy na naukę nowych technik, wzorów, fasonów czy krojów. Dla przykładu pani Aldona opowiadała, że dowiedziała się z branżowego pisma, iż *był kurs chyba modelowania staników, w każdym bądź razie taki gorseciarski, w Hiszpanii. I akurat było zebranie w cechu i była ta dyrektor czy wicedyrektor z Izby Rzemieślniczej. Ja jej dałam swoją wizytówkę i prosiłam ją, wie pani, jeżeli by to było możliwe, to ja bym bardzo chciała pojechać na taki kurs. A gdzie tam! W ogóle tam w nosie! W ogóle się nikt nie odezwał.*

Problem lokali

Najgłośniejszą medialnie sprawą dotyczącą rzemieślników jest wyburzanie starych pawilonów i hal, w których od lat istniały zakłady rzemieślnicze. Już zniknęły pawilony przy Targowej 12, gdzie działały pracownia ślusarska, grawerska, tapicerska, kamieniarska i stolarska⁴⁴. Pawilony przy ul. Mackiewicza mają zostać wyburzone pod budowę Trasy Świętokrzyskiej⁴⁵. Z Podskarbińskiej w tym roku wyprowadzają się ostatnie z funkcjonujących tam zakładów ceramicznych i stolarskich, gdyż zajmowana przez nie hala została przeznaczona do rozbiórki⁴⁶. *Wszyscy mamy wypowiedzenia albo do końca miesiąca, listopada albo do końca roku. Nie sądzę, aby oni na zimę coś tu zrobili, ale chcą wygonić*

⁴⁴ Pawilony Targowa 12, 25.05.2017, <http://muzeumpragi.pl/wydarzenia/pawilony-targowa-12-wykonane-na-prawym-brzegu-rzemieslnicy/>, zob. też *Rzemieślnicy z Targowej 12. Poznaj historię tego miejsca*, 24.05.2017, <http://www.twoja-praga.pl/info/informacje/5551.html> oraz Jakub Chełmiński *Chcemy rzemieślników? Zachowajmy pawilony*, <http://warszawa.wyborcza.pl/rewitalizacja/pragi/7,159696,22624156, chcemy-rzemieslnikow-zachowajmy-pawilony.html> [09.11.2017]

⁴⁵ Zob. J. Chełmiński *Chcemy rzemieślników...* oraz *Jest sprawa: czy to koniec praskich rzemieślników?*, audycja w Radio dla Ciebie, 1.06.2017, <http://www.rdc.pl/podcast/jest-sprawa-czy-to-koniec-praskich-rzemieslnikow/> i Jarosław Osowski *Komunikacja w Warszawie. Coraz bliżej otwarcia Trasy Świętokrzyskiej z Pragi na Targówek*, 30.05.2017, <http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,21882676, komunikacja-w-warszawie-coraz-blizej-otwarcia-trasy-swietokrzyskiej.html>.

⁴⁶ Jakub Chełmiński *Gentryfikacja rzemieślników. Gdzie pójdą twórcy z Podskarbińskiej?* <http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,22299770, gentryfikacja-rzemieslnikow-gdzie-pojda-tworcy-z-podkarbnskiej.html> [30.08.2017], zob. też *To była fabryka amunicji. Teraz o miejsce walczą rzemieślnicy*, <https://tvnwarszawa.tvn24.pl/informacje,news,to-byla-fabryka-amunicji-teraz-o-miejsce-walczą-rzemieslnicy,226768.html> [17.03.2017].
<https://www.facebook.com/MJN.PragaPoludnie/photos/pcb.1815395242044423/1815391995378081/?type=3> [16.03.2017].

wszystkich, aby zredukować koszty ogrzewania – mówi Kuba, jeden z pracujących tam dotychczas stolarzy. *Prowadzimy działalność trzy lata niecałe i przeprowadzamy się trzeci raz. Tak że to jest trochę bez sensu – opowiada Andrzej, wspólnik Kuby. [Każda] przeprowadzka równa się z tym, że trzeba zacząć od początku – dodaje.*

Dla rzemieślników, wykorzystujących do pracy duże i głośne maszyny, znalezienie odpowiedniego lokalu jest kwestią kluczową. Najlepiej do takiej działalności nadają się tereny poprzemysłowe, ale tych zaczyna na Pradze brakować. *My szukamy czegoś tak powyżej 120 m² mniej więcej – opowiada Kuba – żeby dało się wygospodarować gdzieś lakiernię, czyli trochę smrodzimy, hałasujemy zdecydowanie. Chłopaki często pracują po nocach, zresztą my też czasami. Więc jesteśmy upierdliwym sąsiedztwem, nie możemy być w pobliżu mieszkaniówki, więc szukamy po jakiś terenach przemysłowych, a wszystkie tereny przemysłowe w tej dzielnicy, prawie wszystkie teraz już są pod zabudowę mieszkaniową. Wszędzie, gdzie dzwoniśmy, gdy szukaliśmy już w zeszłym roku lokalu, mówili, że to jest kwestia dwóch lat, trzech może i zacząć burzyć.*

Na razie Kuba i Andrzej, podobnie jak wielu innych rzemieślników z Podskarbińskiej, przenoszą się na Targówek Fabryczny. *Dla nas dosyć ważne jest, żeby to była Warszawa, bo obydwaj musimy dojeżdżać do roboty i dużo hurtowni, takich małych meblowych jest na Pradze Północ i Południe – podkreślają młodzi stolarze. Przyznają jednak, że jeśli tendencje - zagospodarowania przestrzeni przemysłowych się nie zmienią, kiedyś będą musieli przenieść się pod miasto albo wyjechać za granicę.*

Wielu rzemieślników musi też przenieść się z powodu planowanych w ramach rewitalizacji zmian w organizacji przestrzeni i remontów budynków⁴⁷. Nietrudno się domyślić, że i oni są niezadowoleni z powodu przeprowadzek. Pani Hania, która dwa razy przenosiła swoją pracownię krawiecką, mówi, że teraz za żadne skarby nie chce się już przenieść, bo musiałaby pracować do wieku 100 lat. *Jak ja zrobiłam remont, kupę pieniędzy włożyłam swoich, to jak pani myśli, co mam teraz zrobić?* – pyta retorycznie.

Pani Aldona urzęduje w starym pawilonie przy Grochowskiej 173/175. Wie, że budynek ma zostać zlikwidowany, ale nie wie kiedy dokładnie. *Jak byłam na spotkaniu z zastępcą*

⁴⁷ <http://rewitalizacja.um.warszawa.pl/rewitalizacja-w-warszawie-do-2022-roku/projekty-kluczowe> [26.02.2016]

burmistrza [...], no to on powiedział „Jeszcze trzy lata będziecie”, ale wie Pani, to jest też kwestia, czy znajdzie się deweloper czy się nie znajdzie. Nie wiem. Gmina nie chce zdradzić, czy mają kogoś czy nie mają. To jest tajemnica Poliszynela po prostu. [Kiedyś] tu byli sami rzemieślnicy – opowiada dalej gorseciarka. Teraz to jest dziura, to jest obskurnie, ale ja z tym nic nie robię, bo po prostu wiadomo, że jeżeli to będzie zlikwidowane, to ja w to nie [inwestuję], najwyżej odmaluję tutaj.

Pani Aldona nie dostała od zarządu dzielnicy żadnej propozycji na inny lokal. Jej wizje na przyszłość są więc pesymistyczne: *Jak to zamkną za trzy lata, to gdzie ja pójdę? Mam możliwość szycia w domu, tak jak mama kiedyś prowadziła, ale to nie ma prywatnego życia. [...] Generalnie ten lokal dzisiaj w zasadzie trzeba mieć.*

W przypadku budynków objętych programem rewitalizacji, miasto proponuje rzemieślnikom lokale zastępcze, ale, jak przyznają zarówno rzemieślnicy, jak i wspierający ich działacze, standard tych lokali pozostawia wiele do życzenia⁴⁸. Członek stowarzyszenia „Miasto jest Nasze” opowiadał, że czasem rzemieślnikom proponowane są pomieszczenia zniszczone, bez toalet i z umową najmu na 2-3 lata, co nie daje gwarancji na przyszłość. Stolarze z ul. Podskarbińskiej mówili, że zamiast zajmowanej dotychczas hali burmistrz dzielnicy i przedstawicielka Zarządu Gospodarowania Nieruchomościami proponowali im różne lokale, głównie pustostany, ale przy bliższych oględzinach okazało się, że żaden z nich nie nadaje się do prowadzenia stolarni. Kierowniczka zakładu szewsko-kaletniczego zwróciła zaś uwagę, że często pracownie rzemieślnicze mieszczą się w małych lokalach, pochowane na osiedlach, więc trzeba się dobrze rozreklamować, aby ludzie tam w ogóle trafili.

Barierę, zwłaszcza w przypadku lokali wynajmowanych od prywatnych przedsiębiorstw, stanowią wysokie opłaty. *Byle jaki lokal, bez toalety kosztuje 1500-2000 zł, tyle wychodzi utrzymanie tego. A teraz niech pani do tego ZUS doda. Tak, że każda taka działalność rzemieślnicza, to kokosów z tego nie ma – twierdzi gorseciarka. A płatności mam bardzo duże – dodaje. Tu jest opalenie gazem, to ja bardzo dużo płacę za ten gaz w sezonie grzewczym. Ładnych parę tysięcy muszę zapłacić.*

⁴⁸ Zob. wypowiedź rzemieślnika Edwarda Magdziarza w audycji *Jest sprawa: czy to koniec praskich rzemieślników?*, Radio dla Ciebie, [1.06.2017], <http://www.rdc.pl/podcast/jest-sprawa-czy-to-koniec-praskich-rzemieslnikow/>.

Trzy tygodnie ja pracuje na opłaty, a jeden tydzień tylko dla siebie – mówi z kolei pani Hania, krawcowa. Opowiada też, że przy każdym przedłużeniu umowy najmu spodziewa się podwyższenia opłat: Teraz jest umowa najmu na trzy lata i za każdym razem jest negocjacja, wyższa oczywiście, wyższy procent. A jak pani nie odpowiada, to może pani zrezygnować. [...] A klientom ja nie mogę podnieść, bo on będzie za złotówkę biegał po całym Grochowie i Śródmieściu itd. Będzie szukał gdzie taniej złotówkę jest – dodaje.

Niepewność związana z wynajmem lokali na krótki okres i ciągle zmieniającymi się warunkami jest problemem zgłaszanym przez większość moich rozmówców. *Jak rozmawiamy z innymi rzemieślnikami, to wszyscy mówią, że 5 lat to jest taki okres czasu, kiedy już się oplaca trochę zainwestować w warsztat, porobić jakieś lepsze instalacje, może jakoś go sobie przystosować. Tak jak my lakiernię urządzamy na chwilę, to to jest taka tymczasówka, wszystko jest doraźne – opowiada Kuba. [5 lat] to jest stabilizacja jakaś. Nie myślisz, czy mogę wziąć taką i taką robotę akurat teraz, bo przecież za chwilę znowu trzeba będzie się przeprowadzać – dodaje Andrzej.*

Pani Hania chciałaby, aby dano jej umowę na czas nieokreślony, gdyż taką podpisywała dawniej. Z kolei pan Zbigniew, który ma lokal wykupiony na własność, twierdzi, że takie rozwiązanie sprzyja temu, aby rzemieślnicy sami dbali o swoje pracownie:

Nawet jak na jednym spotkaniu tam sugerowałem burmistrzowi, że dlaczego nie sprzedać tych lokali ludziom? Wtedy będą dbali o nie, bo to będzie ich własność, zostawią swoim dzieciom. No nie ma takiej opcji, więc nie ma dyskusji. Tutaj już powiedzmy nie samo miasto pewnie, ale samo państwo pewnie ustawia jakieś kryteria, że nie chce sprzedawać tego. Ja mówię, w Anglii właśnie był taki moment, że zachęcano do kupowania, bo państwo pozyskuje pieniądze, może z tych pieniędzy coś zrobić, a ludzie zaczynają dbać o swoją własność. Inaczej się dba o swoją własność, a inaczej o coś, co tylko człowiek wynajmuje i jeszcze w każdej chwili może stracić.

Dochodzimy tutaj do kwestii remontów, na które wielu rzemieślników nie decyduje się z powodów finansowych, a także braku gwarancji, że zostaną w danym lokalu.

Myślałam, żeby zmienić wystrój, tego tutaj wszystkiego, ale to trzeba do tego naprawdę finanse, a ja tam nie mam tych finansów. W domu muszę wykładać, tu muszę wykładać, to

material, to tego, tu owego, tu płatności. To jest ciężko wszystko. Ja marzyłam, żeby tu był biały fotel czy taka biała kanapa, jakiś kandelabr, jakieś ładne firanki, żeby tu było w ogóle tak jak w buduarze. Raczej nic z tego nie będzie – wyznaje gorseciarka z Grochowskiej 173/175. Po chwili dodaje: Nawet na te 3 lata położyć tą podłogę i odmalować, to już by inaczej wyglądało.

Pani Hania w zeszłym roku doczekała się generalnego remontu budynku, ale wszelkie naprawy wewnątrz warsztatu musi robić własnym sumptem. *Tyle lat tutaj było tak, że nie było ogrzewania. Grzaliśmy piecem na butle. [Dopiero] dwa lata temu wstawili nam kaloryfery. Ściana obgrzybiona do tej pory, to nic już nie zrobisz, nic. Zasłoniliśmy taką dyktą, żeby to nie było widać. Zrobiliśmy remont, a wszystko odpada – żali się krawcowa.*

Relacje z urzędami

Z urzędem nigdy nie były sympatyczne kontakty – skwitowała moje pytanie jedna rozmówczyni. Opowieści rzemieślników o relacjach z urzędami pełne są niespełnionych oczekiwań, żalów i braku wiary, że cokolwiek się zmieni. Ponieważ jednak od pewnego czasu urzędy starają się wyjść naprzeciw rzemieślnikom (patrz rozdz. 3), postaram się wyłuskać z nich konkretne kwestie, które można poprawić.

Pierwszą sprawą jest niedostosowanie przepisów do różnych rodzajów działalności. Krawcowa, pani Hania, podaje przykład wywozu śmieci: *Najpierw płaciłam za jeden pojemnik śmieci, a teraz, w tym roku [...] to płacę za trzy pojemniki. Mogę śmieci nie wyrzucać, ale za trzy pojemniki trzeba zapłacić. A ja jedno wiaderko śmieci mam na tydzień. - I to wszyscy tak płacą. – dodaje pani Marysia. Nawet złotnik tak płaci. Ciekawe co on wyrzuca w trzy duże pojemniki? [...] Nas porównują np. do sklepu Społem, gdzie wyrzucają pudła i kupę innych towarów przeterminowanych itd. I my z takim wiaderkiem i oni.*

Kolejną kwestią jest zwrot kosztów za remonty i naprawy w warsztatach. Jak już wspomniałam, rzemieślnicy zwykle wykonują je na własny koszt. Pani Hania opowiadała, że najemca powinien potem wydaną na remont kwotę odliczyć im od czynszu, ale nie zawsze tak się dzieje. Jak ujął to pan Zbigniew, *[gdy] ktoś ma lokal, wynajmuje [to] chciałby tam zainwestować, coś zrobić, ale chciałby mieć gwarancję, że albo będzie za to miał gwarancję użytkowania tego lokalu albo zwrot kosztów. No a tutaj jak ktoś inny jest właścicielem, to nie*

chce takiej gwarancji udzielić. Niektórzy rzemieślnicy nie chcą „użerać się” z biurokracją i nie składają wniosku o zwrot kosztów za remont.

Po trzecie, pomocne dla rzemieślników byłyby pewna wyrozumiałość i elastyczność w terminach opłat. Wiele działalności rzemieślniczych charakteryzuje się sezonowością. *Czasami bywa tak, że wychodzi się w miesiącach letnich prawie, że na zero – opowiada abażurniczka. Koszty są stałe, a jeżeli chodzi o szycie abażurów, to w okresie letnim jest bardzo mało zamówień. Czasami jest jakieś większe zamówienie i ono jest jakąś taką nadzieją, że te niekorzystne miesiące wyrównają się. Ale takie zamówienia są rzadkie, to są abażury, które szyje do filmów itp.*

Stolarze zwracają uwagę, że często terminowość opłat zależy nie tylko od sumienności rzemieślników, ale także ich klientów: *Czasami się zdarzają problematyczni klienci, z których się długo ściąga pieniądze, mimo że robota jest zamknięta. Czasami klienci stawiają warunki na zasadzie, że już się skończyło, ale oni chcą jeszcze coś i mówią, że zapłacą na koniec za wszystko. Są różne sytuacje. Dostyc często jest tak, że to, że zabraknie nam na czynsz czy coś wynika z tego, że pieniądze wiszą na mieście i czekają, aż klient je wypłaci, albo coś się zepnie, czekamy na kogoś, aż skończy budowlaniec czy jakiś podwykonawca, coś takiego. Więc często się zdarzają opóźnienia nawet nie z naszej winy. No to taka specyfika tego zawodu, i w ogóle zawodów wytwórczo-rzemieślniczych.*

Czwarta kłopotliwa sprawa to opłaty za szyldy. W większości przypadków najemca budynku żąda opłaty za szyldy wystające poza witrynę, co dla wielu zakładów stanowi problem. Na Pradze Pd opłata za szyld w budynkach miejskich została dla rzemieślników obniżona do 10 zł. Problem pojawia się jednak, gdy lokale miejskie są w budynkach wspólnotowych. Wówczas to wspólnota decyduje o wysokości opłat za szyld i często stawki te są dość wysokie. Zegarmistrz z Grochowskiej wspomina, że spór o szyld musiał rozwiązywać w sądzie: *Ja tutaj miałem taką sytuację, jak żeśmy ten lokal wykupili i administracja przysłała nam pismo, że mamy płacić za reklamy i to były jakieś tam duże kwoty. Ja tam poszedłem i powiedziałem, że się nie zgadzam na takie duże kwoty, bo ja tu pracuję i mam prawo do reklamowania swojej działalności. Wtedy mi panie urzędniczki w tym wydziale powiedziały, że jak ja kupilem, to moje są okna, a reszta nie jest moja. Wtedy się wkurzyłem, wziąłem adwokata, adwokat napisał pismo i okazało się, że bezprawnie [żądano ode mnie opłaty]. Ale*

to dopiero paragrafy zadziałały, że ze mną rozmawiano. A gdybym wynajmował lokal, toby mnie postraszyli, że mi rozwiążą umowę. I wtedy no człowiek nie może protestować, musi przyjąć warunki, które ktoś daje.

Pani Małgorzata prowadząca pracownię abażurów w ramach oszczędzania zadowolila się szyldem mieszczącym się w witrynie okiennej: *Ja to nie nazywam reklama, to jest szyld. Nie wiem dlaczego właściwie się nie rozgranicza tego, bo ja muszę mieć jakąś informację, że prowadzę tutaj działalność, ale traktuje się to jako reklamę, za którą wspólnota życzy sobie opłaty. No i jeżeli moje koszty są duże i liczę się cały czas z pieniędzmi, to zrobiłam sobie taką tablicę zawieszoną na kracie, w świetle okna, i wtedy za to nie płacę.*

Uważam, że reklamy, które moglibyśmy mieć na zewnątrz, one powinny być bezpłatne – twierdzi z kolei pani prowadząca zakład szewsko-kaletniczy – bo jeżeli mamy promować Pragę jako np. rzemieślniczą część Warszawy, to dajmy tym pracodawcom możliwość, niech oni... Ja nie mówię, że zawsze, bo może to jest dla miasta nieopłacalne, to też generuje koszty, [ale generalnie] pozwólmy tym ludziom powiesić reklamy, zainwestujmy w jakieś szyldy. Możemy mieć wszyscy jednakowe szyldy, to też byłoby bardzo ciekawe, żeby na przykład szewc, krawcowa to było coś podobnego, w jednej tonacji. Wypuśćmy w gazetach bezpłatne reklamy. Ja się kiedyś interesowałam reklamami w gazetach. Niestety malutkie ogłoszenia gdzieś w środku gazety czy na końcu są dla moich klientów, tak jak tu taką informację zbierałam, w ogóle ludzie nie interesują się tym. Jeżeli lokalna gazeta, którą ktoś ma przez 2 przystanki jadąc z pracy do domu przeczytać, to na pierwszej stronie. Dajmy szansę małym przedsiębiorcom, małym zakładom, że niech zakład szewski, np. my, wejdzie przez tydzień z przodu, z krawcową założmy, jeśli to jest taki duży koszt. Ja myślę, że jeśli byśmy się wspólnie wspomagali, wspólnie pozwolili sobie na pewną promocję, miałyby to szansę.

Rzemieślnicy z Pragi Południe opowiadali także o spotkaniach organizowanych przez burmistrza (patrz rozdz. 3 Działania oddolne). Przychodzili na nie licząc, że uzyskają przydatne informacje i będą mogli przedyskutować palące kwestie, ale efekty spotkań zwykle nie spełniały ich oczekiwań.

Oni tam odpowiadali, nie odpowiadali na te pytania. Tam było dużo tego wszystkiego i tak naprawdę to nic konkretnego z tego spotkania nie wynikło. Zaczęli się jeszcze klócić na

koniec. To się przedłużało już do godziny 21 i ja wyszłam stamtąd, bo to bez sensu – wspomina swoją wizytę na jednym ze spotkań pani Marysia.

Tymczasem pan Zbigniew nie doczekał się dogodnej chwili, aby podnieść interesującą go kwestię promocji zakładów, gdyż cała dyskusja została zdominowana przez problemy lokalowe: *Jeżeli są jakieś spotkania organizowane przez gminę, tam na paru spotkaniach byłem, no to widziałem, że sporo było ludzi z innych branż. Tylko to są takie spotkanie, w których, tak jak ja dostrzegłem, główną bolączką to jest problem lokalowy, użytkowania tego lokalu i kosztów pokrywania z tego lokalu. [...] I to... na tych spotkaniach właśnie czułem się, że tak powiem, lekko znudzony, ponieważ akurat mnie ten problem nie dotyczy.*

Z powyższych wypowiedzi wynika, że przydałoby się lepiej zaplanować spotkania w urzędzie dzielnicy i poinformować wcześniej rzemieślników, jakie kwestie będą poruszane. Zniwelowałyby to problem bardzo dużej grupy, w której nie sposób wysłuchać problemów każdego, a dyskusja przeciąga się do późna. Warto też starać się organizować spotkania w takich godzinach, aby nie kolidowały z pracą rzemieślników.

Oczywiście na wiele kwestii nie ma prostego rozwiązania. Jak ujął to pan Zbigniew: *nie wszystko powinno być załatwiane na drodze czystego rynku i konkurencji. Jakies wsparcie w takich branżach, które potem ludziom pomoże łatwiej żyć, w różnych usługach, miasto powinno partycypować. Ale to mam świadomość, że to jest trudne, bo trzeba w jakiś sposób podzielić, komu pomóc, a komu nie należy się żadna pomoc.*

Dostępność materiałów

Rzemieślnicy często potrzebują do pracy specyficznych materiałów, które nie wszędzie można dostać. Nie prowadzą jednak tak dużych firm, aby móc sobie pozwolić na sprowadzanie materiałów z daleka. Do tego dochodzi problem ich przechowywania i składowania.

Moi rozmówcy zwykle starają się kupować potrzebne materiały w pobliżu warsztatu lub miejsca zamieszkania, aby nie tracić czasu na dojazdy. Standardowe produkty kupują w hurtowni w większych ilościach, na zapas, ale bardziej nietypowych materiałów pod konkretne zamówienie szukają w bliższej i dalszej okolicy. Stolarze z Podskarbińskiej cenili

sobie tamtą lokalizację m. in. dlatego, że znali okoliczną sieć dostawców. Pani Hania zaś opowiadała, że suwaki do spódnic i jeansów kupuje wcześniej, na garści, ale gdy musi wymienić suwak w konkretnej kurtce, idzie do najbliższej pasmanterii, aby znaleźć pasujący. Warto pamiętać, że dla osób, prowadzących pracownie w pojedynkę, każde takie wyjście oznacza chwilowe zamknięcie zakładu.

Rzemieślnicy potrzebują materiałów odpowiedniej jakości, co wymaga sprawdzonych dostawców i sporych nakładów pieniężnych. *Generalnie z materiałami sobie radzę, ale jakbym chciała mieć coś takiego ekstra, to jest po prostu za drogie* – opowiada pani Aldona. *Jak metr [materiału] kosztuje 200 zł, to ile ja muszę wziąć za stanik?* – pyta.

Problematyczne bywa też zdobycie tego samego materiału, ale w różnych wersjach kolorystycznych, różnych wzorów czy fasonów. Kierowniczka zakładu szewsko-kaletniczego opowiadała np., że fleki zwykle produkowane są czarne, ale klienci, zwłaszcza młodzi, często chcą mieć w swoich butach kolorowe wstawki. Aby sprostać takim zamówieniom zakład musi mieć fleki w różnych kolorach. Gorsciarka z kolei jeździ po materiały do Łodzi. Jak mówi, w Warszawie też są dwie hurtownie, ale nie mają takich haftek ani koronek jak tam. Podkreśla, że przy szyciu biustonosza musi dobrać wszystkie elementy zarówno kolorem jak i rodzajem: *Gorsecików nie szyję, dlatego że nie ma fiszbin. Przymierzam się, może sprowadzę te fiszbiny, może jakoś mi się uda załatwić. [Brakuje mi] haftek. Inne haftki do przodu rozpinanych staników, inne z tyłu, jak np. dłuższy stanik, to muszę mieć podwójne haftki. Nie mam lycry, bo jak jest długi stanik, to ja muszę mieć tą lycrę przyszytą.*

Niektóre specyficzne materiały po prostu przestają być produkowane. Pani Hania ma zachowaną watolinę do kurtek, bo obecnie już jej nie sprzedają. Pani Aldona pokazywała mi ryps gorsciarski, czyli specyficzny materiał produkowany przed wojną. Obecnie może korzystać z nowych rodzajów materiałów, ale wiele z nich jest trudno dostępna i droga. *Dla mnie byłoby dużym wsparciem, gdyby ktoś mi sprowadził atlas zza granicy* – przyznaje gorsciarka.

Promocja

Jak już wspomniałam, rzemieślnicy nie narzekają na brak klientów i zgodnie twierdzą, że najlepszą reklamą jest polecenie przez zadowolonych klientów. Mimo to szukają też innych sposobów na promowanie swojej działalności.

Popularnością cieszą się szyldy, a ostatnio także neony⁴⁹. Abażurniczka z Grochowskiej tak opowiada o neonie wykonanym w ramach programu „Projektowanie oparte na rzemiośle”⁵⁰: *Ja jestem bardzo zadowolona, bo jestem trochę tutaj schowana w takiej niszy, wejście jest z bramy, więc miałam tablicę reklamową, ale ona nie była widoczna. No a neon cały czas się świeci, więc widać go z daleka.* Neon na zewnątrz zakładu, aby przyciągał wzrok, planują też kierowniczkę pobliskiego warsztatu szewsko-kaletniczego. Powstrzymują je tylko dodatkowe opłaty z tym związane (patrz Relacje z urzędami).

Odnowienia wymaga z pewnością wiele szyldów, a także ulotek reklamujących zakłady. Podczas badań zebrałam wiele takich ulotek. Niektóre wyglądają jak elegancko zaprojektowane, kolorowe wizytówki, inne to zwykłe kartki z wydrukowaną informacją o zakładzie. Część rzemieślników nie przykłada zapewne do tego wagi, ale wielu chciałoby mieć, jak sądzę, ładne ulotki i opakowania na swoje produkty. Ograniczeniem są ich koszty i/lub brak umiejętności zaprojektowania bądź wydrukowania takich materiałów promocyjnych. Pani Aldona z pracowni gorseciarskiej opowiadała na przykład: *No ja nie mam eleganckich opakowań, też się cały czas wybieram, żeby zrobić z takim nadrukiem właśnie fajnym takie torebki, chciałabym papierowe, ale nigdy nie mogę tam pojechać, poza tym to też trochę kosztuje.* Przyznała też, że w takich zadaniach pomocne bywa wsparcie kogoś z zewnątrz: *Bardzo mi pomogła pani Chudyńska, bo ona przysłała tu młodą sympatyczną osobę, która zrobiła, tutaj mam takie logo, i ona mi to logo powiększyła i zrobiła w dwóch wersjach graficznych. To mam na płytkach i chciałam na torebeczkach z takim napisem, że pracownia [gorseciarska]. To zrobiła mi bezpłatnie. No to bardzo duży prezent był dla mnie.*

⁴⁹ Zob. Jakub Chełmiński *To tu powstają neony. Kiedyś potężna fabryka, teraz warsztat rzemieślniczy*, [09.11.2017], <http://warszawa.wyborcza.pl/rewitalizacja/pragi/7,159696,22626354,to-tu-powstaja-neony-kiedys-poteczna-fabryka-teraz-warsztat.html>.

⁵⁰ Zob. <https://muzeumpragi.pl/wydarzenia/projektowanie-oparte-na-rzemiosle-neony-witrynowe/> [26.10.2017]. Projekt neonu dla pracowni abażurów wykonała studentka ASP Aleksandra Witaszczyk.

Kolejnym obszarem, w którym dla wielu rzemieślników przydatna byłaby pomoc, są nowe technologie. Większość zakładów posiada przynajmniej krótką wzmiankę w Internecie. Wiele można też znaleźć na internetowej mapie warszawskich rzemieślników⁵¹, ale mało kto ze starszego pokolenia rzemieślników korzysta z mediów społecznościowych, potrafi wrzucić film na Youtube'a czy prowadzić bloga. Oczywiście nie każdy chce się tego uczyć, na przykład pani Aldona wcale nie marzy o prowadzeniu strony internetowej samodzielnie. Wystarczy jej, że inni o niej pisali i piszą w Internecie.

Tymczasem pan Zbigniew jest zainteresowany nowymi formami promocji i chciał poruszyć ten temat na spotkaniu w urzędzie dzielnicy: *Ja chciałem porozmawiać o promocji, pomocy, jakimś szkoleniu, żeby można było samemu się reklamować, bo w tej kwestii potrzebne byłoby jakieś wsparcie techniczne, elektroniczne, bo można rzeczywiście na jakiś tam nośnikach elektronicznych reklamować się nie wykładając pieniędzy jak firmom, które żerują na tym, że chciałyby zrobić reklamę, ale to wszystko później jest bardzo kosztowne. Ja tam kiedyś wprowadziłem swoje dane do Google'a i dzięki temu rzeczywiście sporo klientów trafia. I ja za to nic nie płacę. I w tym momencie jest to pomoc nie państwa, tylko pomoc systemu elektroniki, dzisiejszej techniki. Na Facebook'u można by coś działać, ale w tej kategorii potrzebowałbym jakiegoś wsparcia. Jestem pokoleniem, które w branży komputerowej niestety ma trochę zaległości. Pan Zbigniew przyznaje, że jakiś kurs już kiedyś był, ale on wtedy akurat nie mógł w nim uczestniczyć.*

Pani Marysia pamięta, że pomysł prowadzenia kursów komputerowych dla rzemieślników pojawił się na spotkaniu w urzędzie, ale nic z tego nie wyszło: *Jeszcze rozmawiali o tym, żeby takim ludziom, którzy np. nie bardzo się znają na Internecie, starszym ludziom, żeby zrobić jakieś kursy. Bo mnóstwo tam rzemieślników właśnie w takim wieku, co nie każdy daje sobie radę z komputerem. No i na tym się wszystko skończyło. Przecież to mogą być i płatne kursy, takie niedużo płatne. Ja jestem pewna na 100%, że bardzo dużo osób by się zgłosiło, gdyby ktoś się podjął takiego, żeby nauczyć tego człowieka elementarnej obsługi komputera, bo to dużo przecież nie trzeba. To nie trzeba jakieś programy nie wiadomo jakie wgrywać, po prostu elementarne rzeczy. Ale wie pani, wszystko niestety się kończy na rozmowach i na dobrych chęciach, a człowiek musi żyć i sobie radzić.*

⁵¹ <http://rzemieslnicy.miastojestnasze.org/> [dostęp: 15.12.2017]

Wygląda na to, że wśród rzemieślników jest zapotrzebowanie na szkolenia, dotyczące korzystania z nowych technologii pod kątem promocji swojego zakładu. Myślę, że jest to pole do popisu dla organizacji pozarządowych i urzędów dzielnic. Poza kwestiami organizacyjnymi, takimi jak dobór odpowiadającego rzemieślnikom terminu, warto pamiętać o dostosowaniu poziomu takich szkoleń do wiedzy i umiejętności uczestników. Niektórzy prawdopodobnie będą potrzebować ogólnego kursu obsługi komputera, a inni konkretnych narzędzi do promowania swojej działalności w sieci czy szybkiego kontaktu z klientami.

5. Podsumowanie: wnioski na przyszłość

Ogólnym wnioskiem z badań jest to, że na praskie rzemiosło, mimo jego lokalnego charakteru, należy patrzeć w szerszym kontekście, uwzględniając wielość podmiotów zaangażowanych w ich działalność, wpływ procesów miejskich i zmieniającego się rynku. Rzemieślnicy pracujący na Pradze stanowią swego rodzaju wizytówkę tego obszaru Warszawy. Zaspokajają potrzeby mieszkańców, a także odgrywają ważną rolę w lokalnych społecznościach. W połączeniu z nowoczesnymi programami tradycyjne rzemiosło może być świetnie wykorzystane do działań edukacyjnych, kulturalnych i społecznych, ale do tego potrzebne jest odpowiednie wsparcie dla rzemieślników.

Należy wziąć pod uwagę różnorodność profesji rzemieślniczych oraz różnicę w podejściu „nowych” i „starych” rzemieślników. Dla zachowania tradycyjnego rzemiosła oraz znalezienia jego roli na przyszłość, potrzeba dobrej komunikacji między sektorem prywatnym, publicznym i pozarządowym, a także wzajemnego zrozumienia swoich potrzeb. Sieciowanie zainteresowanych podmiotów jest przydatne, ale czasem potrzeba odgórnego rozwiązania, np. zmiany struktury urzędu czy planu zagospodarowania przestrzeni. Warto kontynuować sprawdzone projekty, a zarazem pomyśleć, co można zaoferować rzemieślnikom, którzy z różnych powodów w nich nie uczestniczą, podążać za potrzebami konkretnych jednostek i grup.

Działania i rozwiązania, które pomogłyby rzemieślnikom (według sugestii rozmówców)

- znalezienie odpowiedniego miejsca dla rzemieślników, którzy wykorzystują „ciężki sprzęt“
 - potrzebny duży metraż, dostęp do prądu, wentylacja, ogrzewanie, możliwość przywiezienia i składowania materiałów
 - najlepiej pofabryczna hala z dala od budynków mieszkalnych, ale z dobrym dojazdem do centrum
- znalezienie odpowiednich lokali dla rzemieślników prowadzących punkty usługowe
 - znalezienie dogodnych miejsc - obecnie zakłady często mieszczą się w małych lokalach, pochowane są w piwnicach, suterrenach, w miejscach, do których trudno trafić
 - zapewnienie odpowiednich warunków w lokalach (wyremontowany budynek, ogrzewanie, dostęp do bieżącej wody itp.).
- stworzenie bazy on-line lokali miejskich dostępnych do wynajmu, z opisami, zdjęciami, ceną za metr itp., na takiej samej zasadzie jak działają portale komercyjne
- najem lokalu na dłuższy czas, np. 5 lat, umowy na czas nieokreślony lub możliwość wykupienia lokalu na własność -> stałe warunki najmu dają możliwość dłuższego planowania i rozwoju działalności, rzemieślnicy chętniej inwestują i dbają o lokal, gdy są spokojni o przyszłość
- dostosowanie opłat i sposobu rozliczania do charakteru działalności rzemieślniczej, w tym:
 - pomoc w rozpoczęciu i rozruchu działalności i przy większych inwestycjach (np. wymiana maszyny, przeprowadzka, remont lokalu),
 - możliwość przesunięcia terminu płatności w uzasadnionych sytuacjach (martwy sezon, wydłużenie czasu realizacji zamówienia, klient spóźniający się z zapłatą)
 - opłaty za wywóz śmieci w zależności od ilości faktycznie produkowanych odpadów, a nie uśrednione
- ułatwienie kontaktu z urzędem dzielnicy

- bieżące informowanie o zmianach w przepisach, programach dotyczących rzemieślników, przetargach itp.
- informacje łatwo dostępne i w zrozumiałej formie (np. broszury streszczające daną ustawę, spotkania informacyjne na dany temat)
- spotkania w urzędach w dogodnych dla rzemieślników godzinach
- konsultacje w mniejszych grupach bądź indywidualne

- możliwości reklamowania działalności

- niższe opłaty za szyldy
- możliwość reklamowania się na stronie urzędu dzielnicy i w lokalnej gazecie
- szkolenia z obsługi komputera i wykorzystywania nowych technologii

- zapewnienie miejsc do nauki rzemiosła

- reaktywacja szkół zawodowych lub klas o profilu rzemieślniczym
- reaktywacja cechów, umożliwienie zdawania egzaminów czeladniczych i mistrzowskich
- długotrwałe kursy zawodowe
- zainteresowanie młodych ludzi rzemiosłem

- pomoc w znajdowaniu wykwalifikowanych pracowników

- pomoc w sprowadzaniu trudno dostępnych i/lub drogich materiałów

- możliwość uczestniczenia w branżowych szkoleniach, festiwalach, targach, pokazach (również za granicą)

- informowanie o takich szkoleniach
- dofinansowania na wyjazdy

Stowarzyszenie rzemieślników praskich?

Podczas badań zastanawiałam się też, czy potrzebna jest organizacja zrzeszająca praskich rzemieślników. Po wysłuchaniu rozmówców i przeanalizowaniu materiałów doszłam do wniosku, że zrzeszenie wszystkich byłoby niemożliwe, ze względu na trudności

organizacyjne oraz brak czasu i/lub chęci u rzemieślników, aby angażować się np. w zakładanie stowarzyszenia. Funkcję promowania i wspierania rzemiosła na poziomie całej Pragi dobrze pełnią organizacje pozarządowe oraz instytucje publiczne takie jak Muzeum Pragi. Widać też zainteresowanie urzędów dzielnic, co daje nadzieję na wypracowanie specjalnych rozwiązań prawnych dla działalności rzemieślniczych.

Przydatne mogłyby być natomiast lokalne grupy zrzeszające drobnych przedsiębiorców z danej okolicy (Stara Praga, Nowa Praga, Szmulowizna, Kamionek, Grochów, Saska Kępa itd.), pracujących w tym samym budynku czy na tej samej ulicy. Zwykle tacy ludzie znają się, wymieniają informacjami i pomagają w razie potrzeby. Mogliby połączyć siły, aby realizować wspólne cele, pertraktować z urzędami, zarządcami nieruchomości itp. Doskonałym przykładem są tu rzemieślnicy z Podskarbińskiej.

Nieformalnie tworzymy swego rodzaju wspólnotę – opowiada stolarz Andrzej – przez to, że się tutaj poznaliśmy i pracowaliśmy razem, i chodziliśmy do siebie na kawki, albo po pracy zobaczyć, jak co komu idzie, albo w chwilach jakiś niepowodzeń szliśmy się wyżalić do kogoś innego na warsztat. No to nadal funkcjonuje tak, że jak ktoś szuka lokalu w Warszawie, to obdzwaniania znajomych, pyta, co jest wolne, czy ktoś coś słyszał. Zresztą cały czas wyświadczamy sobie przysługi. My np. sporo robimy dla garncarek, bo one potrzebują jakieś mebelki z drewna, albo ostatnio mieliśmy zapytanie o podłogę drewnianą do warsztatu, albo jakieś małe fuszki typu przyciąć front do szafki. Więc fajnie jest też, że to się jakoś tak wymienia. Rowery robimy u Gawła, ja wszystkich znajomych obdarowuję ceramiką, bo za przysługi dostają różne naczynia.

Gdy dowiedzieli się, że będą musieli opuścić zajmowany dotąd budynek, ta nieformalna grupa dokonała pewnej próby sformalizowania. *Próbowaliśmy się zrzeszyć choć troszeczkę. To nie było faktyczne zrzeszenie, tylko podpisaliśmy jedną taką petycję do władz dzielnicy, którą przygotował rzeźbiarz, który był tutaj na terenie. Nawet burmistrz przyjechał [pertraktować]. To było zaraz po tym, jak się pojawiły takie świeże pogłoski o wyburzeniu – wspomina drugi stolarz, Kuba. Jako motywacje do takich działań podaje większą siłę przebicia jaką ma formalna grupa niż pojedynczy drobni przedsiębiorcy: *Przed wszystkim ciężko się walczy jak to jest kilkanaście czy kilkadziesiąt, ale takich zaangażowanych warsztatów było powiedzmy kilkanaście. Jak jest się takim małym najemcą. No stolarnie**

miały generalnie spore metraże, ale reszta tak po 40-50m², więc czynsz w skali całego obiektu, całego tego terenu przemysłowego jest jakiś śmieszny procentowo dla zarządcy.

Obaj stolarze zgadzają się, że w sytuacjach kryzysowych organizacje zrzeszające rzemieślników z danej okolicy byłyby bardzo przydatne, jednak wątpią w ich funkcjonowanie na co dzień. *Dużym problemem jest to, że właśnie wszyscy, każdy jeden zakład pracuje na swoje utrzymanie i ciężko nam wygospodarować czas, żeby myśleć o tym, żeby się stowarzyszyć i żeby znaleźć ten wspólny interes – twierdzi Kuba. Jako stowarzyszenie można być kimś, a nie jakimś tam stolarzem, który idzie do pana burmistrza i czegoś oczekuje. Tylko, że to jest etat dla kogoś, dla kogoś z zewnątrz pewnie – zgadza się Andrzej i dodaje: To się nigdy nie stanie, jeśli my będziemy musieli to zrobić.*

Uzasadnione wydaje się również zrzeszanie przedstawicieli poszczególnych profesji. Wśród wykonawców tego samego zawodu, zwłaszcza tak niszowego, że wykonuje go zaledwie kilka osób w Warszawie, w naturalny sposób nawiązuje się współpraca merytoryczna. Zawody rzemieślnicze w większości zostały „uwolnione”, a więc do ich wykonywania nie potrzeba oficjalnych uprawnień. Zdecydowanie osłabiło to pozycję cechów jako organizacji przyznających uprawnienia zawodowe i kontrolujących branżę, jednak, jak pokazuje przykład Cechu Złotników, Zegarmistrzów, Optyków, Grawerów i Brązowników, nie znaczy to, że nie mogą one odnaleźć się na innych polach działalności. Myślę, że zreformowane cechy, bądź inne organizacje zrzeszające rzemieślników tej samej branży, byłyby pomocne przy sprowadzaniu potrzebnych materiałów, wypełnianiu formalności, poszukiwaniu pracowników czy organizacji kursów zawodowych.

Tytuł: Rzemieślnicy prasy	
Metoda badawcza	<i>Case study</i>
Czas realizacji badania	IX-XI 2017 r.
Techniki badawcze	Wywiady pogłębione, obserwacja uczestnicząca, analiza mediów

Osoby objęte badaniem	Rzemieślnicy, wykonawcy miejskich oraz pozarządowych projektów promujących i rewitalizujących rzemiosło na Pradze
Materiały badawcze	Nagrania wywiadów, notatki terenowe, materiały informacyjne poszczególnych organizacji dotyczące opisywanych projektów, artykuły prasowe, audycje radiowe, strony internetowe
Autorka tekstu	Jagoda Schmidt